KRAKUS TRAGEDYA w 5ciu AKTACH,

przez Jana CHODŹKĘ.

(Wyjątki z rękopismu.)

OSNOWA tey sztuki wzięta z historyi Kadłubka (a). Czas akcyi przypada na rok 702 Ery chrześcijańskiey. Znajome jest dzieło tego oyca dziejopisów naszych, jakoteż zachowana przez niego powieść o panowaniu Kraka czyli Krakusa, o zjawioném na górze Wawel pod tę porę ogromnym smoku, o sposobach zgładzenia jego, o zawiści ztąd pomiędzy dwoma synami Krakusa wszczętey, która się skończyła zabóystwem starszego brata przez młódszego, i wygnaniem ostatniego z kraju. Ten wypadek wzięty za osnowę tragedyi. Okoliczności nie przeszkadzały ustanowioney dla dzieł dramatycznych jedności. Autor przeto w tych tylko mieyscach zmienił lub dodał do historycznego podania, gdzie zachodziła potrzeba zbliżenia rzeczy ku większemu do prawdy podobieństwu i wyjawienia mocnieyszych powodów do popełnienia zbrodni, która nigdy obrażać nagością swoją moralności i uchodzić bezkarnie w widowiskach nie powinna.

Krakus xiąże panujący, pochylony starością, strudzony ciągłą pracą długoletniego panowania, w założoném przez siebie mieście Krakowie, pędził zgrzybiały ostatki dni życia. Ciężar rządu przechodził siły jego, uległ przeto zwyczayney słabości starych, zwierzając stér państwa i rozrzą-

(a) Historia polonica *Kadłubkonis* Episcopi cracoviensis. Dobromili. 1612. pag. 30.

dzenie własnego domu, powtórney żonie swojey Libuzie xiężniczce czeskiey. Przywiązana niewiasta do syna swojego Lecha, wspierana radami zausznika dworskiego Wismara, tyle ciągłą dokazała pracą, iż znienawidziała oycowi syna Krakusa z pierwszego małżeństwa spłodzonego, który pomimo świetnych czynów męztwa i przywiązania jakie miał w narodzie, odebrał rozkaz przebywania ciągle w Gnieźnie i miał zabroniony powrót do Krakowa.

Gdy xiąże stary zaślubiał sobie Libuzę, wziął razem w opiekę płemiennicę jey, dziécko wówczas małe, przyrzekając ją połączyć z następcą korony swojey. Młody Krakus i Rassa razem wzrastając, przeznaczeni dla siebie, wzajemnie się kochali: i gdy nic nie upatrywali coby chęciom ich przeszkodzić mogło; tym czasem intrygi macochy wyzuwają syna z oycowskiego serca, oddalają ze dworu, pozbawiają następstwa tronu, a co boleśnieysza dla duszy czułey, wydzierają kochankę, która przeznaczona za żonę panującemu, miała się tém samém stać ofiarą dla Lecha nienawidzonego przez siebie. Gdy się to dzieje, bogi zagniewane zsyłają ogromnego smoka. Potwor w górze Wawelu wylęgły, okropne czyni spustoszenia i cały lud bojaźnią przeraża: słaby xiąże używszy wszystkich na próżno sposobów do jego zgubienia; uczynić bogóm wielkie ofiary przez obrząd uroczysty i ich wyroczni radzić się postanawia. Na wieść nieszczęścia zagrażającego krajowi, Krakus łamie rozkazy oyca, opuszcza Gniezno, i przebrany w odzieżę kapłańską przybywa do Krakowa. Widzi się naprzód ze Sławoszem jednym z dworzan a swoim powiernikiem, który mu o wszystkiém co się stało pod niebytność jego donosi: od przybycia Krakusa rozpoczyna się tragedya. Następnie gdy wyrocznia odpowiedziała iż potwor zginie przez Krakusa i Lecha; objawia się młody bohatyr w czasie ofiary kryjący się w pośród kapłanów; wszelkie zabiegi Lecha, wszelkie usiłowania jakie tyl-

ko obrażona duma i wzgardzona miłość nastręczyć mogły, uwięzienie nawet bezbronnego brata, stają się próżnemi. Krakus od przyjaznego sobie ludu uwolniony, udaje się na górę Wawel, zabija potworę; i gdy za odniesione zwycięztwo składa dziękczynienia bogóm, Lech przeciska się przez tłum ludu, i mordercze żelazo w piersiach brata utapia. Obrzydzenie i wzgarda powszechna zapala przytomnych: zabóyca niechąc okropnych swey zbrodni doczekiwać skutków, tymże mieczem okrótne piersi swoje przeszywa. Zdarzenie to całe opowiedziane jest przez Sławosza xiążętóm i na tém kończy się tragedya. Dwie główne namiętności, miłość i chęć panowania naygwałtowniey umysłem miotać zdolne, pospolicie albo rzadko naśladowane cnoty, albo nayokropnieysze zbrodnie wyradzać zwykły. Obie te władze duszy są sprężyną która nadaje cały ruch tragedyi Krakusa. Nie wyszła ona jeszcze na publiczny widok; dzieło przeto drukiem nieogłoszone i w ręku autora znaydujące się, sądzić i rozbierać, byłoby przedwczesną pracą: przestajemy więc na udzieleniu czytelnikóm naszym przysłanych wyjątków.

Z AKTU PIERWSZEGO SCENY 4tey.

Sławosz przedstawia Xiążęciu panującemu obraz czynów syna jego młodego Krakusa.

..........Nim zaskarżeń rostrząsniesz przyczyny,
Xiąże! chciey wprzód rozważyć wielkie jego czyny.
Na potwarz, czułość twoja niech będzie ostróżna,
Z cnoty do złego, razem przestąpić nie można.
Nie tak łacno charakter gubi się przyrodni,
Z występków się przechodzi szczeblami do zbrodni.
On przeciwnie, z młodości w twoje idąc ślady,
Męztwa i cnoty, nie raz dał świetne przykłady.
Pomnisz jako Germanik mściwy klęsk i sromu,
Z więzów naszych uniosłszy swą hańbę do domu,

Skoro po zeszłym oycu, tron duński posiadał,
Pragnął kaźń zmazać, którą Wizymir mu zadał:
Jak puściwszy zuchwalec na morskie powodzie
Napełnione zbroynemi zastępami łodzie,
Przeniósł na brzegi nasze miecz woyny straszliwy,
Krwią bezbronnego ludu broczył polskie niwy;
Wówczas Krakus twą mężną ręką prowadzony,
Pierwszy raz w trudney szkole ćwiczył się Bellony,
Z rzadkim męztwem w rycerskie wstępując zawody,
Zsiwiałych wojowników, zdziwił rycerz młody.
Uciekał przed nim Duńczyk od naszey posady
I krwią własną zacierał pierwszych morderstw ślady,
A baczniejszy po nowo odebraney klęsce,
Na klęczkach przyniósł trybut przed swoje zwycięzce.
Albo Germany chciwe zawsze naszey ziemi,
Gdy nań przeszło napadli zastępy tłumnemi:
Już Gniezno, ten pierwiastków polskich zaszczyt drogi,
Rdzawe klucze złożyło pod najezdców nogi,
A lud z odwiecznych swoich siedlisk rozegnany,
Łzami klęski oyczyzny i swe zmywał rany.
Już ginęło twe państwo.... ginęły nadzieje,
W tém Krakus błysnoł mieczem, i zmienił koleje.
Jak potok z gór Karpatu, tak on wrogom śmiele,
Zaszedł drogę, na młodych ochotników czele.
Lecz baczny wódz uyrzawszy nierówność zawodu,
Niechciał na bóy nie pewny stawić los narodu,
A wstrzymując szlachetny zapał swoich szyków,
Wzywa na boy osobny wodza przeciwników.
Rodzony brat Rodryga był im za hetmana,
Przyjął z szyderskim śmiechem wezwanie młodziana,
I nadęty olbrzymim wzrostem i postawą,
Taką walkę, nie bitwą, nazwał, lecz zabawą.

W yszedł na przodek swoich w zbroi złotém lity,
Wyszedł i Krakus prostym puklerzem okryty.
W obudwóch równy zapał, lecz przyczyna różna,
Naszego cnota wiodła, Niemca duma próżna.
Ten Bogi swey oyczyzny i narodu bronił,
Tamtego krwi niesyty zapęd tylko gonił.
Podnieśli z dzikim gniewem krwawe ostrza stali:
Oparci na orężach żołnierze patrzali
Z ponurą ciekawością, na ich straszne ciosy,
Na walkę, co rozstrzygła dwóch narodów losy.
Ale gdzież się unoszę nad sławnym wypadkiem?
Opisuję ci xiąże czegoś sam był świadkiem.
Wszak sam panie! patrzałeś na synowską chwałę,
Jak przeszył mieczem serce najezdcy zuchwałe.
Pierzchły Germanów roty, a łup znamienity
Świadczył wstydną ucieczkę i naszych zaszczyty.
Każeszże jeszcze wspomnieć ostateczne czyny,
I świeże na tych ludach zyskane wawrzyny?
Zamilczę: niech obecne mówią ci przykłady,
Że w nim serce do boju i umysł do rady.

AKTU DRUGIEGO SCENA 3cia.

LECH I WISMAR.

Po uczynioney bogom przez xiążęcia wespół z ludem ofiarze, gdy wyrocznia oznaymiła, że tylko Krakus i Lech zgładzić potworę są zdolni, i gdy potém Krakus, pomiędzy kapłanami ukryty, dawszy się poznać, przez oyca przyjęty i wespół z bratém przeznaczony był na walkę ze smokiem, z zapowiedzeniem, iż kto ma pierwszy się potykać, los rozwiąże; Lech oburzony tém wspólnictwem pozostaje z powiernikiem swoim Wismarem w świątyni i mówi do niego:

LECH.

Tak więc grom niespodziany niszczy me układy,
Mamże ustąpić kroku przed temi zawady?
Oddadź na los niepewny Rassę i koronę,
I czekać gnuśnie w czyją pochyli się stronę?
Bądźmy raczey, monarsze jakim bydź przystoi;
Wzawadach niech się nasza usilność podwoi:
Kto w czynach, ma tron, honor i miłość na względzie,
Cnotą je wziął czy zbrodnią, zawsze wielkim będzie.
Przyjacielu przebiegły w trudney szkole dworu,
Wskaż mnie ścieżkę, rzucę się oną bez wyboru,
Gdziekolwiek zaprowadzi byle dopiąć chęci,
Lech nią poydzie, i wszystko swey dumie poświęci.

WISMAR.

Ostrożność ma bydź pierwszym czynów twoich krokiem,
Co masz w sercu, przed własnym nawet zatay wzrokiem,
Na uściśnienię brata zbierz potrzebne siły,
Niech mniema że cię oyca namowy skłoniły.
Dusza Krakusa miękka, naucz się nią władać,
I skoro będzie miłość nad berło przekładać,
Nie gań oney; lecz owszem przez chytre przymierze,
Weź zaraz tron w podziale, on Rassę niech bierze;
A stawszy się już paném i ująwszy wodze,
Śmielszym postąpisz krokiem w przedsięwziętey drodze.

LECH.

Raczey zbrodnia, niż podłość, nie zniosę jey cienia,
Nieotrzyma brat wzgardny, mego uściśnienia.
Niechay drży, krokiem moim niechay srogość włada,
Łagodność radzi śmiałość, za nią idzie zdrada.
Trwaymy w jedney postaci, poki los łaskawy,
Nie wskaże nam pierwszeństwa z poczwarą rozprawy;

W ówczas wszystko skończone, lecz i w wstecznym razie;
Znaydę wsparcie w rozumie i w mojém żelazie.
Idźmy, ' ,chay niepewnym nie dręczę się stanem.
Nie masz chwili do straty, kto chce zostać panem.

Koniec aktu drugiego.

AKTU CZWARTEGO SCENA 4ta.

LECH I RASSA.

Los który miał rozwiązać pierwszeństwo pomiędzy bracią, walczenia ze smokiem; pada na stronę Krakusa, młody bohatyr zostawiwszy oręże swoje w świątyni, które kapłani do tey straszney wyprawy poświęcali, przychodzi, chcąc się pożegnać z lubownicą swoją Rassą: Lech korzystając z tey chwili, napada na bezbronnego brata, i gdy go żadnym postrachem do odstąpienia sobie Rassy skłonić nie mógł, wzywa zasadzonych siepaczów, którzy porywają Krakusa i do więzienia uprowadzają: próżny był opór Rassy, pełna rozpaczy pozostaje w ręku nienawistnego Lecha, tak do jey odzywającego się:

LECH.

Zaślepiona przez sztuczne zuchwalca podniety,
Poznay twego zwycięzcę, rzuć słabość kobiety,
Zbierz twe zmysły, niech podłość z twey duszy ustąpi,
Lech ci mieysce kochanka i męża zastąpi.
Obok jego na tronie wspaniałym gdy siędziesz,
Im mocniey teraz wzgardzasz, tym więcey czcić będziesz.
Pokochasz mnie, uznawszy że twóy xiąże prawy,
By cię wznieść obok siebie, wzrok skłania łaskawy.

RASSA.

Tyranie! też do szczęścia wskazujesz mnie drogi?
Gdzież jest źwierz tak drapieżny, gdzie potwór tak srogi

Coby tobie podobny w wściekłości i zbrodni,
Mógł razem z serca zgładzić wszelki wzgląd przyrodni.
Im bardziey w tey haniebney plączesz się intrydze,
Tym bardziey tobą wzgardzam, bardziey nienawidzę.
Zabijay mnie zbrodniarzu, o to jedno proszę;
Śmierć wspólną z mym kochankiem nad wszystko przenoszę.
Precz odemnie! twym wzrokiem nowey nie mnóż męki,
Idę wzywać wszechmocnych niebianów poręki,
Jeśli się twoją zbrodnią, łzami memi wzruszą,
Niecną twą głowę, jeszcze dziś piorunem skruszą.

L E C H.

Zatrzymay się i pomni że wszystko w twey dłoni,
Rassa mnie tylko jedna do słuszności skłoni.
Bądź moją i Krakusa wygładź z twey pamięci,
Lech twym prawom z ochotą cały się poświęci.
Daję mu państw połowę, ty wytkniy granicę,
W Gnieźnie niechay założy swą nową stolicę:
Uczynię wszystko czego tylko będzie żądał,
Z warunkiem, aby ciebie więcey nie oglądał.
Ku tey słuszności serce twe niech się nawróci,
Nie czekay, aż znów Lecha ślepa zawiść skłóci.
Krótka chwila, lecz gdy ta przez twóy upor minie,
Siebie winuy, krew tobie luba gdy popłynie.

R A S S A.

Tygrysie! próżno twoje zjadłe skrywasz szpony,
Dając czarnym zamiarom skromności zasłony.
Chcesz z słabości kochanki, korzyść jakąś dostać,
Lecz wiedz razem, że Rassa umie wielką zostać.
Wiedz że życie Krakusa mało wówczas cenię,
Gdy z nim razem mam znosić przemoc i spodlenie.

Kończ twe dzieło, przebiegay od zbrodni do zbrodni,
My w życiu i przy śmierci będziem siebie godni.
Na trupie brata sięgay, po jego zaszczyty,
A kiedy już krwi naszey będziesz dosyć syty;
Panuy! i gdy twa duma dopełnioną będzie,
Niech obok tronu twego ięndz orszak osiędzie,
Niech szarpią twoje serce przez jady ukryte;
Niech wszystkiego pożąda, niczego niesyte;
Cokolwiek działać będziesz, w jakie poydziesz strony,
Niechay idzie za tobą, cień brata skrwawiony,
We dnie, w nocy, w spoczynku, wśród ludzi, w ustroni,
Niechay ci wszędzie stanie, wszędzie ciebie goni;
Ciało jego twóy pokarm, krew napóy niech miesza;
Niech wzbudza żądze śmierci, lecz jey nie przyśpiesza;
Niechay wzgardzona starość dni twoje powłoczy,
I syn własny, niech czarną krew twoję wytoczy.

AKTU PIĄTEGO SCENA 5ta.

XIĄŻE, XIĘŻNA I SŁAWOSZ.

Lech uwiadomiony od Wismara że lud przychylny Krakusowi odbił bramy więzienia i ten oswobodzony udał się dla pokonania smoka, wpada w zawziętość nieubłaganą; głuchy na łzy i prożby oyca, każe Wismarowi zgromadzić jak nayrychley żołnierza i sam na górę Wawel pośpiesza; pozostały xiąże czeka ze drżeniem rozwiązania tey okropney walki.

XIĄŻE.

Z małych na pozor przyczyn jak straszne koleje.
Niestety! w cóż się nasze zmieniły nadzieje;
Patrz co moja powolność, twoja słabość działa;
Lecz tyś niewinna, boś go jak matka kochala:

Mnie to, mnie należało męztwem się uzbroić,
Poznać ten duch burzliwy i w początkach koić.
Obudwóch w posłuszeństwie, w równey trzymać klubie,
Niechby żaden niepoznał, kogo więcey lubię.
Miękkość moja namowy twemi powiększona,
Patrz jak straszliwey zbrodni rzuciła nasiona.
Któż ją wstrzyma? tę klęskę któż od nas oddali?

XIĘŻNA.

Ah! zranionego serca nie szarp mężu dali,
Widzę com zawiniła, znam wszystko, niestety!
Lecz ukoić tę burzę nie w mocy kobiety.

XIĄŻE (*postrzegając Sławosza*).

Sławosz nadchodzi..... Bogi.... gdzieżeś synów rzucił?

XIĘŻNA.

Gdzież jest Lech?........

XĄIŻE.

Gdzież jest Krakus?......

SŁAWOSZ.

Żaden nie powrócił.
Wiesz xiąże! jak Lech ciebie i prawa znieważył,
Uwięzić bezbronnego brata się odważył.
Na wieść tę... tłumem ludy zbiegły się przyjaźne,
Biją w bramy.... runęły zapory żelazne.
Pierzchły straże... wystąpił z ciemnic mąż swobodny,
Jak piorun bogów, silny!... jak słońce pogodny.
Wnet mężkie piersi okrył miedzią nieprzełomną,
Porwał za miecz stalisty!... za tarczę ogromną,
I otoczon od ludu, od rycerzów wielu,
Szedł krokiem niecofnionym do góry Wawelu,

Na którego wierzchołku wzniesionym pod chmury,
Miał łożysko w jaskini dziwotwor natury.
Widać go było zdala, w kilka kłębów zwity,
Leżał potwór na głazie, sinią łuską kryty;
Piana z paszczy leciała, łsknił się ogon smoczy,
A ku słońcu zwrócone, snem zapuścił oczy.
Węże spiącego strzegły, na widok straszliwy
W bliskich zamku zwaliskach skrył się lud trwożliwy.
Krakus podwajał kroki... za nim w świetnych zbrojach
Biegła młodzież wsławiona w krwawych Marsa bojach;
Powtarzały doliny zbroyne kroki mężów,
Zbudził spiącą potworę bliski szczęk orężów.
Sykły na straży węże, on tak strasznie ryknął,
Że nayśmielszych rycerzy zimny strach przeniknął:
Wszyscy jak liść jesienny zadrżeli w tey chwili,
Krakus rzekł nie strwożony: towarzysze mili!
Trzeba walczyć,... któż będzie ze mną chwałę dzielił?
Ale wszyscy milczeli.... nikt się nieośmielił.
Więc sam jeden po strasznych rozpadlinach skały
Wsparty na ostrzu miecza piął się rycerz śmiały,
Już dochodził wierzchołka, lud ciekawym wzrokiem,
Po wiszach, po przepaściach szedł za jego krokiem:
Ale potwor nie czekał.... z łuską najeżoną
Chciał uciec do jaskini drugą góry stroną:
Krakus by go uprzedzić bliższą drogą leci.
Już stanął... dyszą piersi, miecz w ręku się świeci;
W tém straszydło nadbiega, Krakus okiem zmierza,
Silne ramie podnosi i w potwór uderza,
Ten ryknął.... łuska chrzęsła.... lunął strumień juchy....
Lecz o twardą kość party, prysnął oręż kruchy.
Wolnym krokiem cofa się mąż z bezbronną ręką,
Już po nim!... leci potwor z otwartą paszczęką.

My krzyczym;... lecz go męzki umysł nieodbieżał,
Porwał za głaz ogromny co mu u nog leżał,
Dźwignął.... cisnął.... straszydło uderzone skałą
Z wierzchołka gór Wawelu, w przepaści zleciało.
Zewsząd odgłosy ludu wielbią zbawcę zgodnie,
Ah przebóg! któż następne mógł przewidzieć zbrodnie.
Daruy xiąże! me usta ciężki ból zawiera,
I zamartwiały język chęciom się opiera.

XIĄŻE.

Cóż, czyli potwor ożył?

SŁAWOSZ.

Owszem lud zebrany
Gdy oglądał ciekawie potwor rozszarpany;
W tym Lech zapamiętały przez tłum się przeciska,
Oczy iskrzą się zemstą, miecz piorunem błyska,
Złość mu siły dodaje, pnie się na wierzch skały
Gdzie modły czynił Krakus, pobożny i śmiały;
On z bogami rozmawiał; o chwilo straszliwa!
Lech się rzuca i z tyłu mieczem go przeszywa.

XIĄŻE.

Byłyż większe nieszczęścia, większe troski czyje?

XIĘŻNA.

Więc Lech zginąć nie musiał, Lech zapewne żyje?

SŁAWOSZ.

Czyliż mniemasz że naród poglądał spokoynie,
Na ten mord niesłychany, tę niecną rozboynię?
Słuszny gniew i nienawiść obecnych przeymuje,
Każdy woła o zemstę wielkość straty czuje.
Krew bratnia podobneyże żądała ofiary,
Ni zbóyca zasłużoney mógł uniknąć kary.

Próżno wielkość swey krzywdy i ród swóy wywodził,
Widzieć zbrodnia na tronie naród się nie zgodził:
Darmo zbroynemi roty lud poskromić żąda,
Nikt go nie słucha, każdy z ohydą pogląda;
Śmierć Lecha hasłem wszystkich; więc sam jey przyśpieszył,
I tymże mieczem, niecne piersi swoje przeszył.

KWESTA WIELKANOCNA
Na rzecz towarzystwa dobroczynności.

Do bogaczów siedliska i w biednych poddasze,
Wchodzą z skromną postacią czułe Polki nasze,
Nieszczędząc trudu, pracy, dobroczynney ręki,
Nowym jeszcze cnót blaskiem wzbogacają wdzięki.
Śnieżne dłonie podają, a w spoyrzeniach tkliwych,
O! jak niosą, wymówne prożby nieszczęśliwych.
Któż odmówić jest zdolny wsparcia dla ubóstwa
Gdy je żebrzą ich losów opiekuńcze bóstwa.
Szczęśliwa ziemia która dobrodzieystwy słynie
I pewnością że biedny w nędzy niezaginie.
Płci nadobna! waszey to czułości jest dzieło,
Które w sercach cnotliwych, swóy początek wzięło;
Sława i ludzkość dla was w życzliwey ofiarze
Wiekopomne wdzięczności wystawi ołtarze.

Antoni Chrapowicki.

PORTER I MIOD.
BAYKA.

Porter.

Patrz, miodku! jak ja wielbiony,
Które mnie nieznają strony?

Sam w Londynie byt móy wziołem,
A przebiegam wszystkie kraje,
Żeglować jest mym żywiołem,
Winu kością w gardle staje.
Bo to tamci paniczowie,
Szatomargo z Szampanikiem,
Uknowali sobie w głowie,
Pogardzać zacnym Anglikiem.
I ty, miodku! mruczysz może
Że ja w twoim kraju płynę?

M i ó d.

Cóż mam robić? ja nieboże!
Ty się rozsławiasz, ja ginę.
Lecz słuchay, miód daley powie,
Ja na tey ziemi zrodzony,
Niosłem jey szczęście i zdrowie
Póki nie byłem wzgardzony.
Były czasy kiedy w chłodzie,
Nie myślano jak o miodzie.
Szczérość wtedy była znana,
Ani drżano na świst kuli,
Weseliłem kmiotka, pana,
I cieszyłem samych kruli.

Adam Hr. Plater.

O B R A Z I R Y D Y.

Szczupła, lekka, zgrabna cała,
Pulchna rączka, nóżka mała:
Na ślicznych ustach dziewczyny
Oddycha świeżość maliny,

Ząbki są dwa pereł rzędy;
A błękitnych oczu błędy,
Czarują słodkiém spoyrzeniem,
Wszechwładném nęcą skinieniem.
Cóż gdy na swóy stanik hoży
Śnieżyste osłony wloży,
I taśmą je zepnie drogą!
Gracye zrównać nie mogą!
Wykreślić jey obraz trudno:
Drży myśl na tak postać cudno,
Próżno ogniem chęci płonie;
Dopełń go Anakreonie!
Dopełń! bo móy pędzel słaby
Może skazić jey powaby.

Jerzy Nester.

EPIGRAMMA.

Feliński skarżył się skromnie
Że mu ciężko rym przychodzi:
Jan, co buynie wiersze płodzi,
Rzekł z podziwieniem: co do mnie,
W moment zrobię wierszów kartę,
Nic nie kosztują mey głowie.
Na to, ktoś mu z boku powie,
To kosztują co są warte.

Alexander Moniuszko.

ABU-DŻAFAR ALMANZOR

ALBO

JAK POZNAWAĆ LUDZI.

Powieść wschodnia przez Pana Adryana de S.... N. (*Tłumaczenie z dzieła peryodycznego*: Archives littéraires de l' Europe. Vol. 17. Paris. 1808 in 8vo).

Fana kozru, nazwany Adhad-Eddulat, był jeden z naywiększych ludzi na wschodzie. Sławny wojownik, szlachetny i spaniały zdobywca, zręczny polityk, łączył w sobie wszystkie prawie talenta i cnoty, podające imiona królów do nayodlegleyszey potomności. Po zawojowaniu Persyi mocą niezwyciężonego oręża, po opanowaniu Bagdadu stolicy Kalifów, zasiadłszy na tronie tych monarchów, ministrów Boga i namieśników proroka, rozmawiał raz poufale z przednieyszymi panami swojego dworu. Naradzał się z nimi o sposobach uszczęśliwiania ludow, które jego pieczołowitości powierzyła opatrzność, i rozumował o sztuce jakiey królowie obowiązani używać ażeby niezostali oszukani i ażeby poznali ludzi siebie otaczających.

Dworzanie dawali zdania koleją. Adhad słuchał ich z uśmiechem; ponieważ widział dobrze, iż przekładali jemu te właśnie środki przez które naypewniey mógł bydź oszukany. Znaydował się tam jeden mądry doktor, sza-

nowany w całym Bagdadzie dla swojey wielkiey nauki, dla poczciwości i szlachetney szczerości. Ten doktor nazywał się Morad. Zachowując się on w głębokiem milczeniu, wolne do mówienia pole zostawiał podawcom rad interesowanych. Adhad Eddulat obraca wzrok na niego i rzecze: a ty Moradzie, czemu twojego zdania niepowiadasz? czy miałbyś odmawiać oświecenia w nauce naypotrzebnieyszey królom, jak się zabespieczać od podeyścia? mów zatém, jaki jest sposób naypewnieyszy poznawania wartości ludzi? Panie! odpowie Morad, kiedy twoi dworzanie przekładali przedziwne zdania, moją myśl zaymował sławny Kalifa Abu-Dżafar Almanzor (*), twórca Bagdadu i chwała całego wschodu. Ten wielki człowiek posiadał w stopniu znakomitym tę naukę, mniey może trudną, a niżeli ją sobie wyobrażacie; i jeśli wasza wysokość raczy posłuchać, opowiem jakim sposobem poznawał on ludzi, których chciał przybierać do uczesnictwa w rządzeniu rozległem państwem.

Obaczmy, rzecze Adhad-Eddulat, słucham ciebie uważnie, i z naywiększą niecierpliwością dowiedzieć się pragnę o tey historyi dla korzystania z niey. — Bardzo prosta. — Tém lepiey, gdy i prawdziwa. — Ale troche przydługa. — Będzie cale krótka, jeżeli jest pożyteczna.

(*) *Abu-Dżafar* albo *Abu-Giafar*, jeden z naysławnieyszych wschodnich monarchow, osobliwie co do szacunku i rozkrzewiania nauk, umarł roku 774 ery chrześcijańskiey. (T.)

Natenczas Morad zaczął mówić w te słowa:

Jednego razu Kalifa Abu-Dżafar Almanzor potrzebował dobrać nowego podskarbiego. Z roztrząśnienia albowiem czynności ministra, który ten urząd sprawował, pokazało się że on skarb zubożył, a sobie zgromadził niezmierne bogactwa kosztem krajów zniszczonych przez swoje zdzierstwa. Kalifa czuł potrzebę zmienienia tego niewiernego urzędnika i naznaczenia takiego, którydy nieużył na złe zaufania i udzieloney sobie władzy. Lecz skądże wziąć człowieka godnego spełniać tak ważny obowiązek? Jakaż poczciwość nieda się uwieść na widok tylu skarbów, kiedy jest łatwo cząstkę ich bezkarnie sobie przywłaszczyć? Wasza wielkość wyobraża sobie dobrze, że o takie mieysce ubiegali się naypierwsi panowie dworu. Wszyscy przekładają swoje do jego prawa, wszyscy nieoszczędzają złota i zabiegów dla dopięcia zamiaru, wszyscy wynurzają się z gorliwością i poświęceniem się dla dobra monarszey służby. Kalifa zawsze niepewny, i mieysce zostaje niezajęte.

Jednakowoż cała publiczność zwraca uwagę na Adżyba, którego majątek niezmierny i wielkie talenta są wszystkim wiadome. Już go wymieniają głośno. On sam nawet, pochlebną sobie czyni nadzieję, że wkrótce będzie piastował urząd podskarbiego wielkiego. Kalifa słyszał o Adżybie, ale go osobiście nieznał i wzajemnie od niego znany niebył. Przywoławszy więc jednego dworzanina, rzecze „ od dawna prosisz mnie za Adżybem; zgadzam się naostatek, niech on będzie wielkim podskar-

bim; ale pierwiey, chę go poznać. Dziś wieczorem póydę przebrany do niego, ty wprowadzisz mnie za swojego przyjaciela. Wtedy chwal mnie jak tylko możesz, wywyższając moję wartość, naukę, mądrość, a nadewszystko poczciwość. Lecz obok tego dodasz, iż wielka szkoda że los mnie bardzo upośledził, i że jestem ubogi i nieszczęśliwy. Strzeż się nadewszystko wyjawić sekret, aby mnie niepoznano; w tém życie twoje". Dworzanin uniża głowę aż do ziemi, i przysięga na posłuszeństwo naywyższemu rozkazowi.

Wieczorem, Abu-Dżafar w odzieniu cale pospolitém idzie z dworzaninem do Adżyba. Tam wszedłszy, wierny zaprzysiężoney obietnicy dworzanin, rzecze do protegowanego przez się klijenta: „pozwól Adżybie przedstawić tobie człowieka który mnie ważne zrobił usługi. Pełen jest naywybornieyszych przymiotów i rozległych we wszystkich naukach wiadomości, a naywięcey zaleca się przez to, że jest wzorem poczciwości i cnoty; lecz upośledziła go fortuna, ubogi jest i bez żadnego znaczenia". Adżyb pozdrawia uprzeymie dworzanina, mówi do niego z naywiększym względem, sypie naypochlebnieysze pochwały, a skinieniem głowy przyymuje zaleconego przychodnia. Wtém wchodzi kilku przyjaciół Adżyba. Bieży na ich przywitanie, uprzedza we wszystkiem, wyiskrza się w oświadczeniach przyjaźni, a na biednego przychodnia w lichem odzieniu, nikt już niepatrzy. Czyż niebył powitany?

Dają lody i sorbet; całe zgromadzenie za-

siada około stołu ozdobionego wspaniale i oświeconego z naywiększym zbytkiem. Pierwsze mieysce dla dworzanina, a inne podług rangi i bogactw, dalszym dostały się biesiadnikom. Co się tycze biednego przychodnia, ten zostałby stojącym, gdyby niedomyślił się nieproszony usiąść skromnie na mieyscu ostatniém. Zapalają kosztowne wonie. Wybor młodych muzykantów i pięknych tanecznic przybywa dla popisania się z talentem i wdziękami przed świetném gronem, nieprzestannie uwielbiającém zacność Adżyba i wysławiającem wielkość jego rozumu, wytworność delikatności i gustu. Mówią o wielkiem podskarbiostwie.

„Ty je będziesz miał, powiadają. Czy może Kalifa lepszy zrobić wybór? Gdzieżby znalazł człowieka sposobnieyszego od Adżyba“? A zatem każdy usiłuje zapewnić sobie łaskę przyszłego podskarbiego; bo każdy ma przyjaciół, ma krewnych do umieszczenia. Adżyb cieszy się już ze swietności zawodu, w który go wyprawują. Radość i pycha iskrzą się w jego spoyrzeniach. Obiecuje wszystko, co kto chce. Dworzanin zaś zapewniony zostaje z góry, że będzie miał wszystko, czego tylko zażądać raczy. Biedny przychodzień długo zostawał w milczeniu; lecz naostatek, z nieśmiałością zmyśloną, która się jednak wydawała bydź naturalną, odezwie się do przyszłego wielkiego podskarbiego: „Panie! upraszam łaskawości twojey, ażebyś raczył niezapominać o mnie, kiedy tę ważną obeymiesz godność. Z naywiększą gorliwością będę ci słu-

żył. Wielkie przeciwności i nieprzewidziane nieszczęścia przywiodły mnie o utratę całey fortuny i niezostawiły jak tylko honor i poczciwość, których skarbów los niema prawa odbierać". Adżyb odpowiada mu protektorskim uśmiechem i nic nie obiecuje. Rozchodzą się biesiadnicy, i nieznajomy oddala się z dworzaninem który go przyprowadził.

Tydzień ledwo upłynął, a Kalifa znowu przywołuje dworzanina i rzecze: „dzisieyszego wieczora poprowadzisz mnie jeszcze do Adżyba, pokażę się bogato odziany, liczny niewolników poczet będzie ze mną, a ty powiesz jemu że w mojey fortunie zaszła nadzwyczayna odmiana: że będąc przedstawiony u dworu Kalify i przyjęty ze szczególnieyszem odznaczeniem, natychmiast obsypany zostałem dobrodzieystwy, a jak zapewniają, wkrótce stanę się naymożnieyszym panem w Bagdadzie. Lecz nakazuję tobie zawsze sekret nayściśleyszy. Gdybyś się poważył odkryć tajemnicę, byłbyś ukarany jak zdrayca".

Podług ułożenia, Kalifa w szatach wspaniałych, na koniu pysznie ubranym, mając za sobą liczny sług poczet, jedzie z dworzaninem do domu Adżyba. Ten widząc, wjeżdzającą na dziedziniec swojego pałacu, tak świetną kawalkatę, wypada z pokojów, i spieszy powitać pana tak wielu niewolników. Dworzanin przybliża się do niego i mówi: owo ten sam przyjaciel którego dawniey przedstawowałem. Zmieniła się jego fortuna; znalazł przystęp do Kalify, który tak mocno ujęty został jego zacnością i talentami, że od

pierwszego razu obsypał go dobrodzieystwy. Jest już bogaty i możny; jego wziętość niezmierna. Nigdy niewidziano szczęścia tak nagłego. Nie będzie dziwno, jeżeli kiedyś, jeżeli w krótce nawet, zostanie wielkim wezyrem. Na moje żądanie przybywa ciebie odwiedzić ".

Któżby odmalował zadziwienie Adżyba, jakie w nim sprawiła ta mowa? Niemoże ukryć pomieszania i wstydu. Zdaje się lizać ziemię w przywitaniu człowieka, którego przed tygodniem obojętnie przyymował. Pląta się mu język w wyrażaniu oświadczeń. Poczytuje siebie nader szczęśliwym, że może utrzymywać znajomość z tak godnym mężem. „ Teraz więc, rzecze, sprawiedliwa fortuna uśmiecha się na koniec do talentów i cnoty ". Wprowadzają gościa do wspaniałego salonu, do niego tylko i o nim tylko jedynie mówią. Wnet liczne zgromadzenie zbiera się u Adżyba; lecz on niepamięta o nikim, bo całkiem jest zajęty przyymowaniem znakomitego gościa, który go raczy zaszczycać swojemi odwiedzinami. Prosi wszytkich przyjaciół o pomoc w dopełnieniu obowiązków gościnności. Podają znowu jak pierwey sorbet: lecz w naczyniach daleko wspanialszych; zastawiają wytwornieysze potrawy: oświecenie stołu pięknieysze, wonie rzadsze i wybornieysze. Mieysce naypierwsze dane przybyłemu gościowi, któremu sam Adżyb usługuje z naywiększą skwapliwością. Znowu wszczyna się mowa o wielkiem podskarbstwie: „ Ja obiecałem ongi, ozwie się Adżyb do gościa, uczynić coś dla

ciebie panie; zapewne tego niezapomniałeś. Ale teraz, niebo zawsze sprawiedliwe uprzedziło mnie nad moje żądze; ja zatem panie! potrzebuję już twoich względów i poważam się mieć nadzieję, że będziesz raczył wstawić się za mną abym otrzymał urząd, którego nie sądzę siebie bydź niegodnym „. Niebędziesz miał tego urzędu, bo pragniesz go dla oszukiwania mnie, rzecze z prędkością Kalifa. Niechcę mieć wielkim podskarbim człowieka, który ma za nic talenta i poczciwość a pieniądze tylko szacuje. Tak jest, jam Kalifa Abu-Dżafar Almanzor, któregoś ty onegday tak źle przyjął sądząc o mnie z samey zacności. Żegnam cię; miey swoje bogactwa, ale niepowiększysz ich moim kosztem, ani nakładem mojego ludu. Nie będziesz moim wielkim podskarbim “.

Na te słowa, *kalifa Abu-Dżafar Almanzor*, wszyscy biesiadnicy, w naywiększém przerażeniu zmysły tracąc, na twarz poupadali. Długo w tey postawie byli po wyyściu Kalify z domu Adżyba, a podniosłszy się nierychło, wnet opuścili nieszczęśliwego, który popadł w niełaskę u zawiadowcy losów.

Kalifa powracając do zamku, odesłał przodem całą assystencyą, a sam szedł pieszo z dworzaninem, który go do Adżyba prowadził. Idąc, rozmyślał o świeżem zdarzeniu, i śmiał się w sobie z przestrachu i z pomieszania Adżyba. Przy tém też mocno zaymowała jego troskliwość o wynalezienie godnego człowieka na podskarbiego. Przebiegał w myśli wszystkie osoby, co się o ten plac dobijały,

i żadna mu niezdawała się bydź godną tego. Całkiem miał głowę tém zajętą, kiedy przechodząc koło jednego meczetu, postrzegł żebraka siedzącego na kamieniu. Przybliża się do tego człowieka, który wyciągając rękę mówi: „panie! zlituy się nad nieszczęśliwym, umierającym z głodu" — Day nam pokoy, odpowiada przykro Kalifa, precz z natrętnem narzekaniem, niemam nic dla ciebie — nędzarz westchnął i usiadł znowu na kamieniu, gdzie miał i noc przepędzić. Wszelakoż Kalifa, mając w tém swóy zamiar, upuszcza niedaleko żebraka worek z dwoma tysiącami cekinów, i oddala się od meczetu. Ledwo uszedł sto kroków, aż słyszy za sobą wołanie: „panie! panie! zatrzymay się". Kalifa obraca się i poznaje żebraka. — Czegoż ty chcesz odemnie? rzecze. Wszak mówiłem że niemam nic dla ciebie. — Nie to, odpowie biedak; lecz ja mam twóy worek, któryś oto teraz przypadkiem blisko mnie zgubił. Owo macie. Jak to! niezachowałeś go dla siebie? Zawiera się w nim dwa tysiące cekinów. To fortuna ogromna dla takiego jak ty nędzarza. Ah panie! przywłaszczając go więceybym stracił niż zyskał. Zrobiłbym fortunę, ale obok tego uroniłbym poczciwość. — Powiedz mi, kto ty jesteś?. — Panie! jestem synem uczciwego kupca. Nazywam się Adula. Móy oyciec utrzymywał swoim przemysłem liczną familią. Nieprzewidziane nieszczęścia zniszczyły jego nadzieje, i zgubiły do ostatka. — Jakie nieszczęścia? — Wielki podskarbi Kalify potrzebował od nas wiele towarów; musieliśmy zapożyczyć się dla

dostarczenia jemu. Odmówił zapłaty; straciliśmy wszystko. Móy oyciec, dla zaspokojenia wierzycielow przymuszony do sprzedania domu i handlu, umarł ze smutku, a ja muszę tymczasowie żebrać, nim kto do roboty zawoła. — Do roboty! rzecze Kalifa; więc ty chcesz pracować? Dobrze — idźże za mną: znaydę sposób że od jutra będziesz miał zawsze co robic".

Nędzarz idzie za nieznajomym, niewiedząc dokąd i bardzo skromnę czyniąc sobie nadzeje.

Wchodząc do pałacu, Kalifa rzecze do otaczających siebie: „dadź temu człowiekowi bogate szaty, wspaniałe pomieszkanie i dwódziestu niewolników do usługi". Rozkaz ścîśle wykonano, a biedny Adula prędzey się uyrzał przebranym, a niżeli mógł wyyśdź z zadziwienia. „Jutro Adulo, rzecze Kalifa, staniesz w dywanie. Spoczniy teraz w twoich pokojach i odday się snu słodyczom. Na jutro obiecuję robotę". Adula rzuca się do nóg, chce mówić; lecz nieznayduje słów na wyrażenie swojey radości i wdzięczności. Wszystko co się z nim dzieje, bierze za senne marzenie, i wielką czuje obawę ażeby się nie przebudził. Wprowadzają go na pyszne podwoje, gdzie dwudziestu niewolników oczekuje z uszanowaniem na rozkazy jakie im dadź raczy.

Nazajutrz rano, Adula odbiera rozkaz stawić się w dywanie, ale w tém samem odzieniu, w którem siedząc na kamieniu przedmeczetowym, wzywał miłosierdzia przechodzą-

cych. Odziewany w łachmany swoje żebrackie: niestety! zawoła, szczęście moje niedługo trwało. Wprowadzają go na dywan. Tam siedział już na tronie Kalifa, otoczony wszystkimi panami dworu, Adula upada na twarz i zostaje długo nieporuszony, podobny do obalonego posągu. „Podnieś się, rzecze Kalifa; obiecałem tobie robotę i dam ją". Potem obracając się do wszystkich siebie otaczających; „szukam, powiada, od dawna osoby do zmienienia mojego podskarbięgo wielkiego. Chciałem mieć na tym ważnym urzędzie człowieka któryby przenosił poczciwość nad bogactwa, i oto jest ten którego wybrałem. Niech mu oddawają cześć jaka się należy jego dostoyności. Z prochu wydobyłem tego cnotliwego człowieka, a w proch obrócę pierwszego któryby się poważył odmawiać jemu uszanowania. Ty Adulo idź, wdziey szaty stosowne do twojey fortuny i dostojeństwa. Powracay potem do mnie, nauczę ciebie obowiązków twojego urzędu. Wszakże przyrzekłem tobie dadź robotę.

A tak ubogi Adula niespodzianie został wielkim podskarbim. Kalifa Abu-Dżafar nigdy niepożałował swojego wyboru. Lud Bagdadu, mieszkańcy po prowincyach, całe państwo na koniec, nieprzestannie błogosławiło słodkie i sprawiedliwe urzędowanie cnotliwego Aduli.

Jednakże wszystkie podłe pochlebstwa panów dworskich i powierników, zaczynały nudzić Abu-Dżafar Almanzora czującego mocno potrzebę przyjaciela dosyć odważnego i szcze-

rego aby mógł powiadać prawdę, którey głos nigdy nie niedochodził do jego uszu. Lecz gdzie znaleść podobnego na to człowieka? Jak się o nim zapewnić, jak rozróżnić prawdę od fałszu, kiedy gadający tyle mają pobudek do kłamania? Zastanawiając się długo nad sposobami doyścia do tego wynalazku, oto, co wymyślił.

Był w Bagdadzie człowiek, który napisał xięgę pod tytułem; *powinności panujących i królów*. Ten człowiek nazywał się Elaim. Jego xięga wzbudziła ciekawość publiczności, która lubi zazwyczay sądzić zdaleka tych, co rządzą, i wiele smakuje w naukach im podawanych. Ta xięga naywiększe przez to robiła wrażenie że postrzegano w niey niektóre zdania za śmiałe, które zdawały się mieć prosty stosunek do pierwszych lat panowania Abu-Dżafar Almanzora. Doradzano bez przestanku Kalifie, aby rozkazał xięgę spalić, a autora co poważył się roztrząsać postępki swojego pana, wbić na pal. Abu-Dżafar utrzymywał dotąd wszystkich w niepewności względem losu jaki gotował dla Elaima, który prócz tego nie był znajomy u dworu i niepokazywał się tam nigdy.

Jednego wieczora Abu-Dżafar, każe wołać do swego zamku Elaima, i razem wzywa dziewięciu dworzan, których miał za nayprzywiązańszych do siebie. Pokazuje im, że ma na wszystkich palcach pierścienie z djamentami dziwney wielkości. Poczem rzecze „zgromadziłem was dziesięciu, w nadziei słyszenia prawdy. Te przepyszne djamenty, będą na-

grodą dzisieyszych mow waszych, ale pod tym warunkiem ażebyście mi powiedzieli prawdę. Mówcie co myślicie o mojey potędze i o mojey sławie". Dworzanie nęceni pięknością tak wielkich djamentów, pochlebiali sobie że dostaną po jednemu. Przesadzają się więc w wychwalaniu wielkości Almanzora; wywyższają go nad wszystkich bohatyrów, jacy tylko byli kiedykolwiek; wywodzą pompatycznie jego wspaniałość, jego gust w sztukach które utworzył; mówią z zapałem o przepysznym pałacu który buduje, a kończą na wyniesieniu go tak wysoko, iż nieznaleźliby już wyrazów gdyby im przyszło mówić o wielkości i potędze Boga.

Kalifa zdeymuje dziewięć pierścieni z palców i rozdaje dziewięciu dworzanom, którzy tak pięknie mówili. Potem obracając się do Elaima; „a ty, powiada, dla czego milczysz? czy niechcesz dostać pozostałego djamentu za powiedzenie prawdy"? „Panie! odpowie z uśmiechem Elaim, można płacić za kłamstwo i za pochlebstwo; ale prawda niekupuje się, ona się darmo udziela. — Dobrze, proszę o nią. Co myślisz o mojey potędze i chwale? — Myślę, odpowie, że ty jesteś człowiek, słabe narzędzie które Bóg zrobił dla szczęścia innych ludzi, i które jednem skinieniem wniwecz obrócić może, ponieważ z niczego stworzył".

Na te słowa dworzanie z naywiększem zadziwieniem poglądają na siebie; nieśmieją zwrócić oczu ku nędznikowi, który tak bezrozumne wymówił słowa, i czekają tylko co

na to powie Kalifa. Abu-Dżafar bierze za rękę Elaima i rzecze: „niedam tobie dziesiątego djamentu; boś ty sam powiedział że prawda się niekupuje. Lecz jeżeli prawda udziela się darmo, tedy zaufanie i przyjaźń udzielać się również powinny. Te dwa nieoszacowane skarby daję tobie. Pozostań na zawsze przy mnie. Znalazłem przyjaciela, jakiego serce moje czuło od dawnego czasu potrzebę". Podwaja się zadziwienie dworzan. Kalifa ich odprawia a sam zostaje się z Elaimem, któremu naznacza mieszkanie w swoim pałacu.

Nazajutrz owi dworzanie, przychodzą podług zwyczaju, dla uszanowania Kalify. Przynoszą wszyscy na palcach piękne djamenty wczora otrzymane. „A cóż, odezwie się do nich Abu-Dżafar, czy jesteście wy kontenci z podarunków które wam dałem?". — Ah panie! odpowiadają, te djamenty są dla nas droższe nad życie, ponieważ z twojey szczodrobliwości pochodzą. Lecz pozwól, panie! odkryć sobie rzecz wielkiey wagi. Kupiec co je przedał, oszukał ciebie. — Jak to? — One są fałszywe. — To i cóż, powie z uśmiechem Kalifa, czy wy rozumiecie, że ja o tem niewiedziałem? wy mnie dajecie fałszywe pochwały, a ja wam za to daję fałszywe djamenty, waszą monetą wam zapłaciłem, niemacie na co narzekać".

Po niejakim czasie, Kalifa Abu-Dżafar Almanzor prowadąc woynę z królem perskim, potrzebował, do jedney ważney i tajemney wyprawy, człowieka pełnego męstwa i honoru, w którym mógłby położyć zupełne zaufa-

nie. Los całey woyny zależał od tey wyprawy, w którey naymnieysza zdrada wszystko zgubić mogła. Kalifa od tygodnia w naywiększey znaydował się niepewności i niewiedział na kogo się w tém spuścić. W tę porę właśnie przyprowadzono do Bagdadu pięćset brańców, którzy w powstaniu powiatu korassańskiego przeciw kalifie, chwycili się strony rokoszanów. Wydano wyrok w pień wyciąć tych nieszczęśliwych. Dwóchset z nich uciekło z bitwy, lecz odcięci w ustępie i powiązani, przyprowadzeni zostali za zwyciężcą. Trzechset niechciało uciekać; z bronią więc w ręku, po naydzielnieyszym odporze, poymani zostali. Kalifa zawsze myślący o człowieku, którego tak bardzo potrzebował, nadchodzi przypadkiem na to mieysce, gdzie miano spełniać okrutny wyrok skazujący na smierć pięćset brańców. Zastanawia się, i tknięty tym widokiem chce im przebaczyć, tak jednak ażeby ta łaska nadal szkodliwego nierobiła przykładu. „Przebaczam, mówi, tym wszystkim którzy uciekali przed moją potęgą. A zatem nędzni niewolnicy, niech każdy z was który uciekał idzie na prawo“. Na te słowa, wszyscy brańcy razem ruszyli, jeden zaś zostaje na mieyscu nieporuszony. Abu-Dżafar patrzy na niego z zadziwieniem i rzecze: „dla czegoż nieidziesz w ślady twoich towarzyszów nieszczęścia? Ja nienaśladuję podłych, odpowie żołnierz. Powiadam tobie, że przebaczam wszystkim którzy uciekali. Ja nigdy tego nieczyniłem. Nierozumny, dla czegoż nieprzyyymujesz środka który podaję tobie do zacho-

wania życia?Bo mnie pozbawiłby honoru. Pódź zawoła Kalifa, znalazłem człowieka jakiego mnie potrzeba. Przebaczam, a wielkość twey duszy niezostanie się bez nagrody". Poczem prowadzi z sobą żołnierza i zleca mu wyprawę do którey szukał dowodcy śmiałego i przenoszącego honor nad wszystko. Żołnierz potrafił odpowiedzieć zaufaniu Abu-Dżafara; wyprawa poszła pomyślnie, a woyna skończyła się z pożytkiem Kalify, który potem, mianował tego walecznego człowieka nawyższym swoich woysk wodzem.

Mógłbym nayjaśnieyszy panie, mówił daley Morad, przytoczyć mnóstwo zdarzeń któreby pokazały, jak daleko Abu-Dżafar Almanzor umiał oceniać ludzi podług ich prawdziwey wartości; lecz ażebym ile można umnieyszył znudzenia, przestanę na opowiedzeniu jeszcze jednego tylko przypadku.

Z wież meczetowych Bagdadu rozlega się przeraźliwe wołanie, Ałłah! Ałłah! wielki iman umarł. Kirem pokryte meczety, a mołny przebiegając wszystkie ulice powtarzają żałosnym głosem, Ałłah! Ałłah! wielki iman umarł! Wnet całe miasto znayduje się w mocnem poruszeniu. Każdy się pyta, kogo Kalifa naznaczy na tak wielkie dostojeństwo. Imanowie ze wszystkich zbiegają się meczetow, każdy prawie z nich ma u dworu przyjaciół gotowych dopomagać. Kalifa słucha proszących, uważa snowane około siebie intrygi, i oczekuje, dla naznaczenia pierwszego ministra religii, ażeby czas lub szczęśliwe zdarzenie dały mu poznać człowieka naygodnieyszego do zajęcia

tego urzędu, który wszystkich cnót wymaga. Przywołuje ubiegających się o dostojeństwo, czyni im zapytania i odprawuje nieobiecawszy nic pewnego.

W dzień, a nawet i w nocy wychodzi często przebrany. Wstępuje do gospod, przebiega mieysca publiczne, wdaje się w rozmowy ze wszystkimi, dla wybadania się jakimkolwiek sposobem, kogo na urząd wakujący lud wskazuje, i czy taki człowiek ma do tego potrzebne cnoty.

Upłynęło naymniey dwa tygodnie, a kalifa nie dowiedział się jeszcze o niczém dla siebie ważném. Naostatek, jednego wieczora przechadzając się w ubiorze, w którym go żadną miarą poznać nie można było, słyszy trzech ubogich derwiszów rozmawiających z sobą w poufałóści. Robili przecudowne projekta, i każdy z nich opowiadał czegoby żądał, gdyby był panem wyboru. Co do mnie rzecze jeden, przyznam się, że chciałbym bydź, gdyby można, wielkim wezyrem; piękne to mieysce! — Prawdziwie, ozwie się drugi, gdyby mnie dano wybierać zostałbym prosto kalifą Abu-Dżafar Almanzorem. Trzeci derwisz nic nie powiedział. W końcu na naleganie towarzyszów ażeby wyznał, czegoby żądał gdyby miał przeznaczenie po swojey woli, powiedział: „kochani przyjaciele, wasza ambicya nie wysoka; moja zaś wznosi się nad waszą tak, jak niebo nad ziemię. Gdyby mnie oddano skarby świata, gdyby mnie oddano zupełne nad nim panowanie, znałbym jeszcze zawsze coś szacownieyszego nad to wszystko.“

Taka mowa zaostrzała ciekawość dwóch tamtych derwiszów. Cóżby to, powiadają, było szacownieyszego, coby można przenosić nad wszystkie skarby i dostojeństwa? „Po chwale i wiecznotrwałości naszey świętey religii, ja żądam nade wszystko, rzecze ostatni derwisz, posiadać połowę przynaymniey cnót, mądrości i pobożności świętego pustelnika, szanownego *Husseyna*.“ Piérwszy raz słyszym o tym pustelniku, powiadają oba derwisze. To nie dziw moi bracia, wy nie jesteście tuteysi. Husseyn w trzydziestym roku życia, świat opuścił i wyrzekł się wszystkich jego marnych roskoszy, a całkiem oddał się Bogu i zatopił się jedynie w nauce naszey świętey religii: codziennie mnóstwo ludzi wszelkiego wieku odwiedza go w grocie, ktorą swojemi zrobił rękami, na pochyłości pagórka o trzy mile od Bagdadu. Tam codzień opowiada słowo boże, którém tak głęboko jest przenikniony, iż możnaby rzec, że stało się jego słowem własném. Już odgłos cudów które czyni rozchodzi się daleko, bo cnota tak wielka nie może długo zostawać w ukryciu. Bylibyśmy ciekawi poznać tego świętego męża, mówią dway derwisze; pałamy żądzą widzenia go i słyszenia.— To zależy od was, odpowiada trzeci derwisz. Jutro jeżeli chcecie poydziem go zobaczyć. Przybądźcie na godzinę piątą z rana pod wielki meczet, ja tam na was przede drzwiami czekać będę. Ztamtąd udamy się razem do Husseyna.

Po czém rozłączyli się trzey derwisze, życząc sobie wzajemnie dobrey nocy. Kalifa

powróciwszy do swego pałacu, woła wielkiego wezyra i rzecze: „jutro przed godziną piątą z rana poydziesz pod wielki meczet, tam przede drzwiami zastaniesz jednego dobrego derwisza, którego przyprowadzisz do mnie niemieszkając.“

Rozkaz został wykonany. Na zajutrz wielki wezyr przyprowadza do kalify dobrego derwisza, który podług obietnicy, oczekiwał na swoich dwóch towarzyszów podróży. „Derwiszu, rzecze Abu-Dżafar, ja słyszałem pompatyczną pochwałę świętego pustelnika, nazywającego się Husseyn. Biedziłem się dotąd, kogo zrobić wielkim imanem, teraz rozumiem że on naygodnieyszym jest tego urzędu. Póydź do niego i powiedz, że odgłos nauki i cnót jego doszedł aż do mnie, i że ten urząd jest nagrodą, którą mu przeznaczam za jego pobożność.“ Przytém woła kalifa wielkiego wezyra i daje rozkaz aby towarzyszył derwiszowi z liczną eskortą.

Dobry derwisz nieposiada się z radości, słysząc tak przyjemną nowinę, zwłaszcza że jemu samemu poruczono zanieść ją do szanownego pustelnika, za którego chętnie oddałby życie, bo cnotami tego świątobliwego męża miał całkiem zajętą duszę. Chciałby na skrzydłach lecieć do groty. W końcu przybywa do tey pożądaney świątyni gdzie mieszka mądrość i pobożność, do tego przybytku w którym prorok wylewa obfite źródło łask i błogosławieństwa niebios. Widzi pustelnika w pośród mnogich słuchaczów budujących się opo-

wiadaniem prawd naywyższych. Derwisz leci na jego łono, ukazując wielkiego wezyra zbliżającego się z całą assystencyą, oznaymuje Husseynowi polecenie kalify. Mąż święty wznosi oczy i ręce ku niebu i zawoła: „Ałłah! Ałłah! święć się imie twoje, bądź wola twoja. Idzmy synu, idźmy. Pałam żądzą upadnienia do stóp naywyższego wiernych rządcy, który z tronu swey chwały raczy rzucać wzrok dobroci na takiego jak ja nędznika.“

Wnet ta nowina rozeszła się po ciżbie otaczającey Husseyna. Okrzyk radości rozlega się po powietrzu, zewsząd słychać odgłos: Ałłah bądź pochwalony! święty pustelnik został pierwszym imanem Bagdadu. Rozbiegają się wszyscy i roznoszą po okolicznych wioskach wiadomość napełniającą serca wszystkich nayżywszém uweseleniem.

Tym czasem pustelnik, w assystencyi wielkiego wezyra i dobrego derwisza, przybywa do Bagdadu i udaje się prosto do pałacu kalify, który go oczekiwał z niecierpliwością. Kalifa wita dobrotliwie szanownego Husseyna i rzecze: „słyszałem o twoich cnotach i o twey wielkiey pobożności; jako namieśnik proroka winienem tobie nagrodę. Powiedz mi więc Husseynie, jaki jest przedmiot twoich żądań? wymów, a otrzymasz.“

Husseyn upada do stop kalify i krzyżując z pokorą ręce na swoich piersiach, mówi: panie naypotężnieyszy, jasne słońce światła i mądrości które Bóg dał ludziom dla ich oświecenia! ponieważ wolno mi jest powiedzieć przed tobą jaki jest przedmiot jedyny mojey

ambicyi, wyznam więc iż niczego tak gorąco nie pragnąłem, jak mieysca pierwszego imana w Bagdadzie. Co! toż wszystko czego żądasz? odpowie kalifa z uśmiechem. Tak, wszystko. Jeżeli otrzymam to piękne mieysce, wszelkie już moje życzenia będą spełnione. — A więc powstań, rzecze kalifa łagodnie. To ważne dostojeństwo nie dla ciebie, lecz dostanie się temu, który nad wszystkie rzeczy pożąda chwały i wiecznotrwałości naszey świętey religii, o to temu dobremu derwiszowi, który oddałby wszystkie skarby, wszystkie wielkości tego świata za nabycie choć cząstki tych cnót, o których mniemał, że się w tobie znaydują.

Zawstydzony pustelnik odprawiony został do swojey groty, a dobrego derwisza ogłoszono pierwszym imanem Bagdadu. Tę wielką i wysoką dostoyność, z tak szczerą przez całe życie pobożnością sprawował, że po jego śmierci żaden iman nieodważył się żądać po nim następstwa.

Z tego wszystkiego com opowiedział, raczysz panie uważyć, mówił daley rozumny Morad, że kalifa Abu-Dżafar Almanzor posiadał prawdziwą znajomość serca ludzkiego. „Mowa nasza, mawiał on często, pochodzi z obawy, polityki, z nierozwagi lub interesu. Nie zawsze jesteśmy panami naszych czynności. Nieraz pomimo woli naszey powodowani jesteśmy, momentalną namiętnością, potężnemi okolicznościami, i tą niewidomą siłą która na tym padole wszystkim zdaje się kierować, a którą nasza niewiadomość mianuje

ślepym hazardem." A zatém nie można o ludziach sądzić dostatecznie, ani z ich mowy ani z ich uczynków; lecz trzeba ich poznawać z tych rzeczy które oni szacują. To za powszechne przyjąwszy prawidło, łatwiey uniknąć pomyłek.

O WIEKACH, ZŁOTYM, SREBRNYM, MIEDZIANYM I ŻELAZNYM, PRZEZ DAWNYCH POETÓW OPIEWANYCH, DOMNIEMANIE, A NAPRZÓD BADANIA O ODKRYCIU I WYNALAZKU METALLÓW. *Rzecz Pana* ŻERO GROLJE (Géraud Graulhié).

(*Tłumaczenie z pisma peryodycznego*: Magasin encyclopédique.... rédigé par MILLIN. *Décembre* 1809 *et Janvier* 1810.)

POSPOLICIE starożytnych poetów wieki, *złoty*, *srebrny*, *miedziany* i *żelazny*, jeżeli nie za baykę tedy przynaymniey uważane są za allegoryą; ta zaś allegorya (a) czyli *innorzeczenie* uczy nas, powiadają, że się ludzie od pierwiastkowey niewinności wyrodzili i stopniami przyszli do skażenia.

(a) Wyraz *allegoria* jest grecki, i oznacza rzecz o którey co innego rozumieć trzeba niż się mówi. Pozwoliłem sobie utworzyć nowe słowo *innorzeczenie*, do czego mnie poprowadziła podobność zwana *analogią*. Używali bowiem i używają dobrze umiejący po

Wszelakoż, odrzuciwszy wszelkie przypuszczenia a nadewszystko tłumaczenia przenośne, jeżeli opowiadania poetów o onych wiekach, do naywiększey ich i naypierwszey obrócimy prostoty, w tedy się da widzieć, że te mniemane poezyi zmyślenia mogą bydź uważane za prawdy historyczne; w tedy okaże się bez wątpienia, że starodawni ludzie bajek swych posadę wyprowadzają z historyi; że ich poezye pełne są dokładności i rzeczy istotnych; że w mnogich okolicznościach, a mianowicie w tey o którey teraz mówić mamy, poeci prostymi są dziejopisami.

Opacznie zatém postępowalibyśmy, wyszukując w ich pismach o wiekach, znaczeń innorzeczliwych i tajemnych, których oni według wszelkiego do prawdy podobieństwa, niemieli zamiaru w nich umieszczać. Że nawet dzieła ludzi starożytnych mniey, aniżeli jak dotąd rozumiano, obładowane są figurami i przenośniami, śmiele się tego dorozumiewamy. Czyliżby nie można sądzić, że tych, którzy podobnie jak autor *świata pierwiastkowego* (b),

---

polsku wyrazów, *dobrorzeczyć*, *złorzeczyć*, *dobrorzeczenie*, *złorzeczenie*, *dobrorzeczliwy*, *złorzeczliwy* i t. d. Za cóżbyśmy nie mogli używać słów, wybornie, podług mego czucia, rzecz malujących, *innorzeczyć*, *innorzeczenie*, *innorzeczliwy*? Równie to jest wierne tłumaczenie słów greckich *εὐηγορέω,-ρία. κακηγορέω-ρία. ἀλληγορέω,-ρία-ρικός.* (T.)

(b) Autorem dzieła mającego napis: *świat pierwiastkowy*, *monde primitif*, jest Court de Gebelin.

we wszystkich pismach starodawnych widzą innorzeczenia, mógł w błąd wprowadzić ciemny i zagadkowy styl języka dawnych narodów? A przecież ten styl był istnością pierwiastkowych onych języków, a raczey nie czém inném były same te języki. Im uboższa bowiem jest jaka *mowa* (c) *domorodna*, tém bardziey potrzebuje, ażeby dla zapobieżenia słów niedostatkowi, na jednoż wyrażenie niejednakie wagi były nakładane. Jedno więc i tož samo słowo ma w tedy kilka różnych znaczeń. Stąd pochodzą one obroty nieokreślone, ciemne i dwówykładne naydawnieyszych języków: stąd podobno, one wyrazy tajemnicze a dwojakiego rozumienia wszystkich wyroków starożytności; które dla tego się tylko tak wyrażały, że od religii uświęcone były te tryby mówienia, te wysłowienia języka pierwiastkowego. W tych też odległych od nas czasach, nie podobieństwo było ludziom jaśniey się wyrażać. Jest to uwaga którą i teraz jeszcze uczynić można o wszystkich grubych mowach ludzi dzikich, a nawet o niektórych językach wschodnich; albowiem co się w nich za obfitość, za dostatek *znaczeń* zwykło uważać, to w gruncie rzeczy, jest tylko pieczęcią ubostwa i ciemności.

Ta to obostronność w wyrażeniach, ta nieokreślnosć w znaczeniach poprowadziła ludzi do szukania i znalezienia w pismach sta-

---

(c) Tak nazywają wyraz *idioma* pobratymcy nasi Illiryanie, a sądzę to wyrażenie za dobre i każdemu zrozumiałe. (T.)

rodawnych autorów tak wielu przypodobywań i allegoryy; wielu nawet zapędziło się aż do urojenia sobie, iż dzieła Homera, Hesioda i wielu innych poetów greckich potrzeba brać w rozumieniu innorzeczliwém. Lecz co w pierwiastkowych a ubogich językach ma jakiżkolwiek pozór dowodności, to wszelkiego do prawdy podobieństwa zupełnie zdaje się bydź pozbawioném w języku tak jasnym, tak porządnym i obfitym, jakim jest grecki; to szczęśliwe spojenie bogactw połączonych w jedno ze wszystkich jego dyalektów.

Wierzmy w znaczenia figuryczne i paraboliczne w tedy, kiedy zamysł autora wyraźnie nam wskazuje takiemi być swoje pisma; ale tych znaczeń nie szukaymy w nich dla tey jedney przyczyny, że one nam stawią przed oczy dwoiste rozumienia i obostronności. Niemówmy zatém z żebelę (Gebelin) „że innorzeczenie jest istotnym kluczem i „fundamentalną starożytności podstawą (d)" gdyż wszelki język ubogi zawsze wystawiać będzie znaczenia przenośne i dwówykładne; ale mówmy raczey z baliim (Bailly) „że niemasz bayki, którąby jakieyś w sobie nie zawierała prawdy historyczney, fizyczney albo moralney (e)."

Podobnież ostrzega nas Strabon (f) że w Homerze bayka pewne w sobie zamyka

---

(d) W dziele pod napisem: Monde primitif.
(e) W dziele: *Listy o umiejętnościach* (Lettres sur les sciences).
(f) I, 13.

dzieje; że naybardziey dziwiące jego zmyślenia zawsze oparte są na gruncie prawdy. Polybius także utrzymywał, że osobliwsze przygody woyny trojańskiey są dziejami, których pewności i prawdy nie godzi się podciągać pod wątpliwość. „Poezya, powiada Bitobe (Bi„taubé) (g), za czasu Homera zastępowała „mieysce historyi, a uszanowanie które ku „temu poecie okazywała starożytność, pe„wną jest oznaką pilności, którey on, po „większey części, w opisach swoich i opo„wiadaniach przestrzegał (h).“

Dowiodł tego naywidoczniey nade wszystko autor *podróży do Troady* (i). Z szacownego tego dzieła widać jak dalece Homer dokładnym i wiernym był dziejopisem, i jak wiele jest prawdy i rzeczywistości w przedziwnych jego poezyach, tym naydawnieyszym historycznym Grecyi pomniku i równie nayszanownieyszym jako też naybardziey szanowanym.

Dalecy wszakże jesteśmy od niedorzecznego zamysłu utrzymywania, że w dawnych poetach wszystko jest równie prawdziwém; bo któżby mógł zaprzeczyć, iż oni nie przymieszywali do prawdy zmyśleń poezyi? Ale też dalecy jesteśmy i od zamysłu, niemniey pozbawionego dowodów, twierdzenia, że wszel-

(g) Uwaga nad 9tą pieśnią Iliady.

(h) Obacz przedmowę do mineralogii homeryczney Pana Millę (Millin).

(i) Autorem tey podroży jest Pan Leszwalie, (Lechevalier) (T.)

kie ich pisma samemi są tylko baykami lub allegoryami. Jest zatém w ich dziełach część prawdy i fałszu. Lecz kiedy kto chce odłączać zmyślenia poetyczne od opowiadań historyi, wtedy spostrzega, że naywiększa część ich poezyi może bydź wzięta historycznie i w rozumieniu własném. To właśnie jest, co ja starać się będę okazać na Hesiodzie i innych poetach, którzy opiewali wieki, złoty, srebrny, miedziany i żelazny. Opisy ich wzięte w rozumieniu literalném nic innego nie są w rzeczy samey, jak dokładnym i wiernym obrazem postępu w drodze oświecenia. Nim atoli przystąpimy do śledzenia zgodności każdego z onych wieków z przednieyszemi życia społecznego szczeblami, musimy przedsięwziąć niektóre badania o następnie po sobie idącym wynalazku metallów i o górniczych znajomościach ludzi w różnych epokach ich historyi.

„Chcąc dopełniać, powiada Robertson (k), „historyą rozumu ludzkiego, i do znajomo„ści doskonałey jego natury i sposobów czy„nienia przystępować, potrzeba przypatrzyć „się człowiekowi we wszystkich położeniach „niejednakich, w których go postawiło przy„rodzenie, potrzeba ślakować jego postępki, „w rozmaitych społeczności stanach przez „które on przechodzi.“

Tey filozoficzney trzymając się drogi, jeżeli pilnie zważymy różnę środki i miary, których społeczności ludzkie doznają, tedy

(k) Historya Ameryki Tom I, xięga 4.

postrzeżemy historyą oświaty podzieloną bydź naturalnie na trzy, w cale wyraźne, przednieysze zakresy. Pierwszy obeymuje te czasy, w których człek na w pół nieczuły wzrasta w stanie *dzikim*; drugi jest epoką w którey przemyślnieysze nieco ludy, podbiwszy pod moc swoję wiele bydląt, błąkają się ze swojemi trzodami z jedney do drugiey krainy, i to jest zakres *pasterzów*; w trzecim na koniec, ludzie już pracowitsi, na niwach, które im pożywienia dostarczają, usadowieni, żyją w stanie *rolniczym*.

Te podziały odpowiadają trzem życia kształtóm, które według PLATONA (l), po potopie, jeden za drugim nastąpiły; zgodnie się także mają z tém co twierdzi VARRON (m), o trzech pogańskiey chronologii czasach, *niewiadomym*, *bajecznym* i *historycznym*; czas albowiem *niewiadomy*, *ἄδηλον*, jest zapewne epoką ludów DZIKICH, nieznaną samym ludzióm starodawnym; czas *bajeczny* *μυθικόν*, jest epoką lepiey troche znajomą i nieco pewnieyszą PASTERZÓW; historyczny zaś, *ἱστορικόν*, odpowiada zakresowi objaśnionemu i prawdomównemu ludów ROLNICZYCH.

Rostrząśniymyż każdy z osobna zakres, i obaczmy jakie były znajomości ludzi w każdey z tych epok, co do odkrycia i wynalazku metallów, około tego bowiem jedynie przedmiotu zastanawiać się teraz będziemy.

Jeżeli wynalazek umiejętności górniczey

(l) PLATON *de legibus* L. 3.
(m) CENSORIN. *de die natali* c. 19.

(*metallurgii*) za taką rzecz był uważany, którą przechodziła nasze znajomości i którą wytłumaczyć było niepodobieństwem, to nie dla czego innego, tylko że niedosyć się zastanawiano nad tém, jak ściśle ta umiejętność spojona jest z historyą człowieka czyli z historyą jego oświaty, tey córki czasu która jedna zdolna jest rzucić jakieś światło na tę ciemną z siebie sztukę i która dotychczas za niewytłumaczoną jest poczytywana.

Przenieśmy siebie naprzód do tey epoki, w którey ludzie dzicy samotni i odosobnieni wiodą sposób życia w cale przybliżony do źwierzęcego. Wszystek ich czas poświęcony jest koniecznym potrzebom z przyrodzenia wziętym i spoczynkowi, który nawet jest jedną z potrzeb ich nayzrzędnieyszych: taka jest potrzeba spania dla nowonarodzonego dziecka. W tym stanie dzieciństwa człowiek zostając nie będzie się zatrudniał około wynachodzenia metallów; i naypierwsze nawet familie, które się utworzą z połączenia w jedno niektórych z tych osób pojedyńczych, nie będą jeszcze do tyle bacznemi, iżby się zabawiały zbieraniem materyy metallicznych, któremi w tedy ziemia hoynie im, jak się zdaje, szafowała.

O tym pewnie zakresie mówić chcieli starożytni pisarze (n), gdy powiadali: że był czas w którym ludzie użycia metallów pozbawieni

(n) Herodot L. 7. Diodor. L. 3. Agatarch. Apud Photium *Biblioth.* Strabo l. 15 et 16.

byli; i nie mało przytaczają narodów, którym nie znane było to odkrycie. „Metalle, powiada „Platon (o), znikły były z powierzchni ziemi, „i wszystkie sztuki, które bez nich obeyść się „nie mogą, przez bardzo długi czas musiały „być nieznane.“ Wszelakoż ten stan niewiadomości dostrzega się tylko w naysłabszém rodu ludzkiego dzieciństwie; można bowiem wiedzieć z opowiadań krajoźwiedzców, że bardzo jest nie wiele, a raczey nie masz podobno hord tak dzikich, któreby nieznały złota. Jest to prawda tak dowiedziona i pospolita, co do hord afrykańskich i amerykańskich, iż ja się sądzę uwolnionym być od powinności przywodzenia tu mnogich pisarzy, którzy ją swoją utwierdzają powagą.

Od utworzenia się hord pierwszych, czas wolny i pewien gatunek niespokoyności, ten prawdziwy zarodek doskonalenia się ludzi, wiedzie ich do uważania w rzekach i potokach, blaszeczek złotych, bardzo na on czas mnogich, w zbieraniu których nie byli oni opieszałemi. To czynili i dotąd jeszcze czynią liczni ludkowie dzicy obu lądów. Wszystko złoto które ci prostaczkowie posiadają jest zbierane w łożu rzek i samorodne (p). Starożytni o wielu mówią krajach, w których tym spo-

(o) *De leg.* l. 3.

(p) Acosta *Hist. nat. des Ind.* l. 4. c. 4. *Hist. génér. des Voyag.* t. 1, 2, 3. etc. „Peruwijanie i Mexykanie zbierali złoto w łożu rzek“ Robertson *Hist. de l'Amer* t. 2. p. 69 et 317. Ulloa, etc.

sobem siła zbierano złota, które nie potrzebowało być pławionêm (q); dla tegoż Aristoles nazywa je *bezogniowêm*, ἄπυρος, *którego ogień nie doświadczał.* Nie od rzeczy będzie uważyć, że według tego autora, metall ten znachodzi się w dzikich Paeonii albo Illiryi krainach: potoki nieuprawnych gór Bosnii wydają podziśdzień jeszcze nie mało tego złota samorodnego.

Owoż tedy od czego się poczęło wynaydowanie metallów. Jest to nayszacownieyszy, i zaprawdę naygodnieyszy szacunku metall, jeśli go uważać będziemy za przednieyszy oświecenia działacz, który nam posłużył za wstęp do umiejętności górniczey. Jest to złoty klucz który do pierwszych warstatów otworzył wrota. Na koniec przez ten to metall naydostępnieyszy, czyli naysnadnieyszy do znalezienia, otrzymali ludzie pierwsze poświęcenie do tajemnic Wulkana.

Ten wprowadziciel tanio w dzieciństwie swojem ceniony, nabędzie na starość wziętości, a stanie się na koniec tak przemożnym i tak szanownym, iż uważany będzie za jestestwo, bez którego nic się w społeczności niedzieje, za jestestwo wyobrażające wszystkie jestestwa. Wtedy zaś wespół z dawnymi, wynalazek metallow można będzie uważać za coś nadzwyczaynego i tak cudownego, iż niebian rozumom przyznawany będzie (r).

(q) Aristot. *de mirab. auscult.* Strabo. Diodor. Plinius.

[r] Georg. Syncell., *Chron.* p. 14. Diodor. l. 1.

Wszelakoż ci którzy nie dają nad sobą przewodzić jakowościom sztucznym i umówionym, powiedzą prawdziwiey, że zaszczyt tego wynalazku należy się ludziom dzikim wszystkich wieków i wszystkich mieysc. Ani powinna sprawować podziwienia takowa znajomość u człowieka podług przyrodzenia żyjącego, ponieważ złoto jest jedynym ze wszystkich metallów, który się nayczęściey znachodzi w stanie samorodnym, czyli nietykanym, czystym i od ciał obcych oddzielonym, a ten jego byt pochodzi stąd iż z wielką trudnością przechodzi w niedokwas. Azatem przed wszystkiemi innemi daje się postrzedz i zbierać dla tego tylko, że łatwieyszy jest do znalezienia i dobycia. Ludzie niewiele w początkach przemysłu mający, długo zostawać będą w nieumiejętności kształcenia onego, i do rozlicznych ozdób, dla których (s) go jedynie wyszukiwać będą, używać się będzie surowy; potém przyprowadzą go do pewnych kształtów niewiele odmiennych, tłukąc kamieńmi albo krzemieniami (t); na koniec odkryją pomału tajemnicę topienia go po prostu do ognia przykładając (u), co łatwiey zrobić ze złotem niż z innemi metallami; bo wiadomo że ono snadniey się topi niż miedź, a miedź snadniey niż żelazo. Dociekłszy zaś sposobu topienia zło-

[s] Acosta. *Hist. nat. des Ind.* l. 4. c. 3.
[t] *Rec. des Voyag. au nord* t. 3. p. 316. *Hist. génér. des Voyag.* t. 5. p. 172.
[u] Robertson, *Hist. de l' Amér.* t. 2. p. 317.

ta, łatwo już z niego robić będą ozdobki i naczynia.

Ponieważ srebro między wszystkiemi metallami jest takiem, które się nayczęściey znayduje samorodne (w), ono więc niezadługo musiało bydź wynalezione po złocie naypierwszym i nayszacownieyszym z metallów. W rzeczy samey widzimy bardzo wielką liczbę dzikich ludków, którzy znali srebro. Ten więc metall tak *pożądany* i tak *godny pożądania* (x), jak go mianowali Żydzi, jest drugim przemysłu ludzi płodem górniczym. Jest to drugie dziecię mające podzielić ich affekt, affekt który się zmagać będzie w pomiarze odległości czasów od jego wynalazku, i obfitości w jakiey posiadany będzie. Aż dotąd nic nad ich siły niewidać, gdyż innego nieznają trudu oprócz zbierania tych materyy metallicznych tak jak się nagadzają, ani innego sposobu obchodzenia się z niemi oprócz topienia na ogniu bardzo tęgim. Niedaley też w tey mierze zaszli byli Mexykanie, ponieważ „ naywię„kszą, mówi Robertson (y), przemysłu ich „dzielnością było, omywać ziemie w których „się zawierało złoto“ a topili je przykładając po prostu do ognia (z).

Lubośmy przypuścili, że wynalazek zło-

---

[w] *Hist. nat. des Minér.* t. 5. p. 127. Acosta *Ib.* l. 4. c. 4.

[x] כסף po hebraysku znaczy *srebro*, oraz *pożądał*, *chciał*.

[y] *Hist. de l' Amér.* t. 2. p. 69.

[z] Ibid. p. 317.

ta pierwey nastał niż srebra, jednoczymy wszelakoż oba te wynalazki, bo tego dochodzimy, iż oba wzięły początek w jednymże zakresie, czyli w stanie dzikim. Są to dwoje dzieci jedneyże matki, w różnych zrodzone epokach.

Każdemu wiadomo że, przy odkryciu nowego świata, Amerykanie oba te metalle posiadali, w mnieyszey jednak ilości srebro, i że umieli je topić i na różne gatunki kleynotów, narzędzi i sprzętów obracać.

W tymże stanie musieli bydź dzicy Europy mieszkańcy, w ów czas gdy Fenicyanie, przed wieki, przywędrowali dla prowadzenia z nimi handlu. W takimże grubym stanie musieli bydź dzicy i nieokrzesani (a) Grecy, wtedy gdy ci kupcy czynni i pracowici pierwszy raz ich odwiedzili, bo wtedy uchwalili oni boskie zaszczyty dla tego, który ich nauczył przekładać żołądź nad trawę (b). Takimiż byli Egipcyanie za czasu *Osirisa* podług dawnego ich podania (c), takimi też jeszcze byli mieszkańcy *Betiki* na ów czas gdy Kartagińczycy, pod przewodnictwem Barkasa pierwszy raz do nich wylądowali (d). Ta-

---

[a] Thucydid. na początku swojey historyi.
[b] Był to *Pelasgus* pierwszy król Arkadyan. Obacz Pausaniasa l. 8. c. 1, 2.
[c] Diodor. Sicul. l. 1.
[d] „Polybius tak niemal mówi o Betyce jak „Hiszpani mówili potém o dworze Inka-„sow“. *Encycl. méthod. Géorg. anc. Art. Bétique*. Plinius mówi o jednym Kolchidy

kiemiż były mnogie inne ludy, które, póki tylko były dzikiemi, zażywały złota i srebra, do wszystkich swych potrzeb i do wszystkiego tego, do czego ukształcone narody używają żelaza (e).

W oney więc epoce tém były ludy zachodnie w stosunku do przemyślnych Fenicyan (f), czém przy odkryciu nowego świata byli Amerykanie względem Europeyczyków, to zaś jest, byli w stanie dzikości; i mamyli iść za podobnością, „tą, jak mówi Young (g) naybespiecznieyszą przewodniczką jaką człowiek otrzymał, do wynachodzénia prawdy“, dwa tylko wtedy metalle znać musieli.

Lecz w miarę doskonalenia się oświaty, do którey różne przychodziły narody, w miarę pomykania się oney, podług jakichś prawideł, ze wschodu na zachod, podobna do prawdy rzecz jest, iż, (co skutkiem było teyże oświaty), przebierało się i złota i srebra, i tak metalle te przed nią zmykać, a do zachodnieyszych i dzikszych krajów zdawały się

---

królu.. *sed et illius aureae camerae, et argenteae trabes narrantur, et columnae atque parastatae* l. 33. c. 3.

(e) Herodot l. 3. Heliodor, *Aethiop.* l. 9. c. 3.

(f) Grecy ich nazywali byli *Fenicyanami* od φοινιξ, *palma*, *sanguis*, *purpura*, *ruber*, lecz oni w języku swoim nazywali siebie *Kanaanitami* כנען co znaczy *negotiator*, *mercator*. Ob. Bochart. *Geogr. sacr. Phaleg* l. 4. c. 34. Bergier. *Elémen. primit. des langues* p. 261. Sanchoniat., in Euseb.

(g) Noc dziewiąta.

schraniać. W ów czas Fenicyanie, zawsze pilnie na one metalle czatujący, zmykali także, i siedziby swoje na zachod przenosili. Tym oni sposobem przebiegli koleyno Grecyą, Włochy, Hiszpaniją i t. d., toż samo imie różnym tym krainom nadając: nazwawszy je, jak mówią Grecy *Hesperią*, to jest krajem wieczornym czyli zachodnim (h). Pewna jest, że od

(h) Ἑσπερια tłumaczy się w hebrayskim języku, bardzo bliskim fenickiego, przez ערב, które słowo dało bez wątpienia początek nazwisku Ἔρεβος. To imie przez dostatek wyrazów współznaczących ścieśniło się do oznaczania tych wyrazów *obscuritas*, *inferi* t. i. *dolne mieysca od końca świata, gdzie zachodzi słońce.* Tak je rozumie Homer (ob. Eustath. p. 477.: Bochart, *Chanaan* l. 2. c. 22. p. 705.) tam gdzie powiada, że otchłań umieszczona jest na kraju głębokiego Oceanu, *Odyss.* l. 11. v. 13; i nadto „zabija owcę i barana, obracając „ich głowę ku erebowi,“ *Εἰς ἔρεβος ϛρεψας* Ibid. l. 10. v. 528; na koniec *σπεος ἠεροειδὲς Προς ζοφον εἰς ἔρεβος τετραμμενον* Ib. l. 12., v. 80 et 81. Lecz w słowie ערב znayduje się też mnóstwo innych znaczeń: ono zachowało wszystkę nieokreślność języków ubogich. Znaczy bowiem *obscurari*, *obtenebrari*, *advesperascere*, *vesper*, *coruus*; takoż *miscere*, *commiscere*, *miscellanea turba*; na koniec *fidejubere*, *negotiari*, *sponsio*, *arrha ἀῤῥαβων*, *exteri*, *peregrini*. מערב tegoż pierwiastku wyraz znaczy *occidens* od *occidit sol*, takoż *negotiatio*, *commercium*. Tym sposobem nazywając te ziemice *krajami wieczornemi* lub *zachodniemi*, tenże wyraz znaczył też *mieysce handlu i kupczenia*. Nadto ערבה zna-

czasu Abrahama odbywali oni żeglugi około brzegów Grecyi . . . i Hiszpanii dobrze wcześnie przed woyną Trojańską (i). Ten przemyślny narod wykopywał góry złota i srebra, które się obficie znaydowały we wszystkich onych dzikich krainach. Podobnież poczynali sobie potem Rzymianie w Hiszpanii: używali oni krajowców do robót około kopalni, jako hołdowników (k). Tak samo też obchodzą się teraz Hiszpani z Indyanami zachodnimi. Sam Kadmus nie dla czego innego, zdaje się, przywędrował do Grecyi, tylko żeby zadać robotę około kopalni złota i srebra, które się wtedy znaydowały w spadzistości góry *Pangaea* w Tracyi (l).

Chciwi ci kupcy nie dla czego innego wyszukiwali ludy dzikie, tylko dla tego, że one jedne były, które miały moc i wolą czynienia

---

czy *locus campestris*, *desertus*, *solitudo*. Ten więc kray zachodni i handlowy, był też oraz krajem *dzikim*, *nieuprawnym*, *pustym*, i t. d. Ileż to znaczeń w jednym pierwiastku! on jeden wystawia nam historyą, po krótce zebraną, stanu krajów i ludów które Fenicyanie zwiedzali w naystarodawnieyszym wieku; ani zaprawdę różne te znaczenia przypadkowie znaydują się w doskonałey zgodzie z pomnikami historycznemi.

(i) Strabo l. 3. p. 224.

(k) Plinius l. 33. c. 4.

(l) „*Cadmus in monte Pangaeo excogitavit* „*auri metalla*:" mówi Clemens Alexandr. *Stromat.* l. 1. p. 307. obacz także Herodota. l. 7. Plin. l. 7. c. 56.

zamiany, nię bez marnotrawstwa, złotą i srębra swojego na ich towary, a nadewszystko na żelazo, tak bardzo na ów czas od tych prostaków wyszukiwane, jak za naszych czasów wyszukiwali onego Amerykanie i wyspiarze morz południowych. W ogólności ludy pierwszych zakręsów tak drogo cenią żelazo, iż poczytują siebie za nięskończenie bogatych i szczęśliwych skoro tylko, choć kawałęk tęgo metallu, w jakięykolwiek formie, posiadać mogą (m). Diodor Siciliyski powiada także (n) iż jacyś Arabowie którzy ani żelaza, ani miedzi, niemieli, dostawali je od mieszkańców krain postronnych za równąż złota swojego wagę.

Historya handlu Fenicyan w zachodnich naszych krajach, może i powinna być wyłożona przez historyą handlu Europeyczyków w Ameryce. Są to rzeczy zupełnie jednakowe, tak w zamiarze i środkach, jako też w kierunku ze wschodu na zachod. Jest to człek ukształcony, który człowiekowi podług przyrodzenia żyjącemu zawozi kawałce żelaza, pracy i przemysłu swego owoce: a ponieważ te drobnostki w naywiększey są wadze u człowieka dzikiego, i naywiększego użytku, toć też on rad je nabywa za dwa metalle, które

(m) *Hist. génér. des Voy.* Cook *voyag.* Bougainville etc. Historya Kamczatki Kraszeninnikowa, Le vaillant. *Voyag. en Afrique* t. 1. p. 282. *Second Voyag.* t. 2. p. 125 et 132.

(n) L. 3.

mu prawie są niepożyteczne, a które w ręku człowieka oświeconego staną się naydzielnieyszą sprężyną społecznego udoskonalenia.

Człowiek zatém dziki jednakowym jest we wszystkich czasach i mieyscach, co powinno nas ośmielić do częstszego uważania podobności dającey nam widzieć, jaki był pobyt na świecie oyców naszych wtedy kiedy oni byli dzikimi, a to zastanawiając się nad tymi których uważać możemy za naszego jeszcze wieku.

Złoto tedy naypierwey ze wszystkich metallów dało się poznać dla tego tylko, że nayłatwieysze jest do znalezienia i używania. Srebro mające te własności w niższym stopniu daleko poźniey musiało być odkryte. Umiejętność górnicza długo była ograniczoną znajomością tych dwu metallów, a ta znajomość zawsze pospołu chodzi ze stanem dzikim. Zdaje się że opatrzność obdarzając ludzi tego zakresu złotem i srebrem, zawarła ich między temi materyami metallicznemi, i poczyniła im z nich zapory, za któreby daley zayść niemogli.

Godna rzecz bez wątpienia zważyć to, że Peruwijanie mieli broń i narzędzia z miedzi, że znali nawet sztukę hartowania tego metallu chociaż im tego Caylus przyznawać niechce: przydać też należy z Garcillasso (o), że ludy te miały kopalnie żelaza, które nazywały *kile* (quillay), lecz że używać ich nieumiały: „ gdyż,

(o) *Hist. des Incas. l. 2. ch. 28. p. 120.*

„ powiada, zamiast sporządzania sobie narzę-
„ dzi, one robiły z nich kamienie bardzo twar-
„ de, żółtawe i zielone, które przez tarcie po-
„ lerowały “.

Te tak twarde kamienie żelazne, których robienie z wielkim im przychodziło mozołem, a które większego użytku przynosić nie mogą, jak zwyczayne kamienie albo kamyczki, wyrażają pewnie na sobie jakąś materyą bardzo obojętną, przebijającą się przez żółtawe i zielone ich barwy i przez ich polerowność.

Na koniec przypuśćmy na chwilę, że to tak było nieinaczey, i dodaymy do tego siła innych znajomości ich i ustanowień, które są niezaprzeczone, na ów czas obaczymy, że Peruwijanie wcale byli dalekimi od stanu dzikiego; dla tego też oni w rozmaitych sztukach, jak twierdzi Ulloa, bardzo innych przewyższali Amerykanów.

Lecz, zapyta się kto podobno, w którymże tedy z twoich stopni życia społecznego umieszczasz Peruwian? Na to odpowiadam szczerze, że niebardzo w to trafię, że oni wymykają się ze wszystkich naszych prawidłowych podziałów i podpodziałów; i na co, jak słuszna, jestem zażalony, te ludy zdają się usuwać z pod wszelkiego rodzaju porządnego szyku. Nie przeto jednak powinniśmy mniemać iżby potrzeba było odrzucić nazywanie, równie jak nie potrzeba odrzucać kół w myśli tylko wystawiających się kuli, dla tego, że te koła zdają się mieć w sobie jakieś nieforemności i małe jakieś nieszykowności, które wiele innych pożytków sowicie nagradza.

Niektóre nowego świata ludy dla tego tylko tak się odstrzeliwają od naszych układów, że one nie przechodząc przez stan *pasterski*, zrobiłyby się rolniczemi; że nie mając takich źwierząt, któreby mogły poskramiać i pod moc swoję podbijać, pominęłyby zakres *skotopasów*, i niemusiały bydź pasterskiemi. Dla tegoż u Peruwijan i Mexykanów dostrzegamy ustanowienia wcale im szczególne, i które u nich samych tylko się znaydują; tak dalece, że ustanowione przez nas podziały, ściśle to biorąc, do dawnego tylko świata mieszkańców można zastosować. Rozstrząśniymy sławne ono mieysce pisma u jednego z nich znaydujące się, z którego do tych czas nie można było zdać sobie sprawy. Oto są słowa oyca historyi greckiey: „Zdaje się być rzeczą pe„wną, że ku północy Europy jest bardzo „wielka złota ilość, lecz tego nie wiem, jak „go tam dostać ludzie mogą (p).“

W onym czasie nie mało na tey części ziemi było ludów dzikich, ponieważ według tegoż autora, wielka na niey miała być liczba ludożérców. Nie będziemy się więc dziwili tey mnogiey złota ilości ku północy Europy, gdy jakeśmy to zaznaczyli, wszystkich krajów dzicy ludzie tęż samę rzecz zawsze nam stawią przed oczy: bo powszechna znajomość i używanie złota są barwami znamionującemi tego zakresu ludy.

Pierwsi też skotopasowie dostatkiem ma-

(p) Herodotus L. 3.

ją złota; pasterze bowiem posiadając z początku nie wielką ilość tego metallu, który im jest własny, i który sami świeżo wynaleźli, z nałogu używają metallów wieku poprzedzającego w który wielce obfitują i do którego zażywania bardzo się przyzwyczaili.

Dla tego to Homer, który, jak powiada Athenaeus (q), ścisłey ze wszech miar przestrzegał dokładności, zawsze pieczołowicie zaznacza okazałość barbarzyńców, którzy się pilnie starali o broń nader bogatą. I tak ten poeta dziejopis nie zaniechał tego namienić, że wóz *Achillesowy* w miedź tylko był oprawiony, gdy wóz *Rhesusa* króla tey krainy, którą on w innem mieyscu mianuje *matką trzód* (r), ozdobiony był błaszkami złotemi i srebrnemi (s).

Dla tegoż podobnie wspominają pisarze o tylu u wszystkich barbarzyńskich ludów, łańcuźkach, naramienniczkach czyli manelkach (t), puklerzykach napierśnych, na koniec o tylu noszeniach czyli kleynotach złotych i srebrnych: tak dalece, że użycie tych metallów tym jest większe i tym zwyczayniejsze, im bardziey ludzie zbliżeni są do sta-

(q) L. 4. c. 24.
(r) *Μητηρ μηλων Iliad.* 11. 222 Jest to Tracya.
(s) *Iliad.* 10, 438.
(t) Plinius mowi o manelach złotych znanych pod imieniem *Dardańskich*, bo ten zwyczay pochodził od Dardanow. Też same manele w *Celtyce* zwane były *Viriolae*, a w *Celtyberii* nazywały się *viriae* jakbyś rzekł *ozdoby męzkie* Plin. l. 33. c. 3.

nu dzikiego, stanu który ich bardzo z temi oswaja metallami.

Zdaje się, że w pierwszym zakresie doświadczano już używać złota i srebra do robót broni i naczyń. Zarat powiada, że Peruwijanie używali siekier i dzid złotych i srebrnych (u). Wszakże, ponieważ te metalle dla zbytniey swojey giętkości, na niewiele mogły bydź przydatne, na ówczas ludzie przemyślili, albo wrócili się do broni z kości, kamieni, z rybich ości, lub krzemieni (w). Tych materyy nie przestaną używać dopóty, dopóki nie wynaydą tak twardego metallu, któryby je mógł z korzyścią zastąpić: takim jest miedź którą teraz uważać będziemy u narodów pasterskich.

Bardzo pewna rzecz jest, że barbarzyńcy czyli ludy pasterskie odkryły miedź, ponieważ jest to metall który naypowszechniey był u nich używany, a który nie był widziany, i nigdy się nie znayduje u dzikich. Kantabrowie mienią się być tymi, którzy naypierwey kopalnie miedzi otworzyli, i około nich pracowali w Galliach (x). Lecz to nie jest rzecz im właściwa, gdyż metall ten znay-

---

(u) *Conquête du Perou* t. I. p. 24 et 76.
(w) Herodot. l. 7. Diodor. l. 3. Strabo. L. 15. Heliodor. L. 9. et 10. *Lettr. édifiantes* t. 11, 20, 25. Bell D'Antermony t. 1. p. 125. Pallas. t. 3. p. 422 i inni.
(x) J. G. Eccart, *de l'origine des Germ.* dans le journal de Sav. Décemb. 1751. p. 775.

dujemy u wszystkich pasterskich ludów Europy, Azyi i Afryki.

Ten postęp umiejętności górniczey jest w cale z przyrodzeniem rzeczy zgodny: bo naprzód, miedź po złocie i srebrze jest takim metallem, który daje się postrzegać naybardzey, ponieważ, powiada uczony Mążę (*Mongez*) (y), dosyć często nagadza się z metalliczném połyskiwaniem, a we wszystkich niemal kopalniach, nadewszystko w rudach syberyyskich, znachodzi się, podług Pana Patrę (*Patrin*) (z), miedź samorodna. Aristoteles mówi o jakichści krainach, w których ją znachodzono tak połyskującą i tak czystą, że samą tylko wonią można ją było rozróżnić od złota (a). W Mexyku też jeszcze, i na wielu innych mieyscach Kanady i Luizyany, znayduje się miedź bardzo czysta (b). Na koniec *Miednoy ostrow*, (wyspa miedziana) dla tego tylko tak jest nazwany w Kamczatce (c), że w nim znaydują się wielkie sztuki miedzi samorodney. Powtóre, po dwóch pierwszych metallach miedź nayłatwieysza jest do wydobywania, bo

(y) *Mémoire sur le Bronze des anciens*, *mém. de litt. et beaux-arts t. 5. p. 187. et suiv.*

(z) Hist. nat. des minér. t. 5. p. 104. W kopalniach gór uralskich autor widział jednę bryłę miedzi samorodney, która ważyła około dwóch centnarów (*quintaux*) t. 4. p. 6.

(a) *De mirabil. auscult.* p. 719. et 721.

(b) *Hist. génér. des Voyag. Rec. des Voyag. au nord. t. 9.* Frezier. p. 76. Lescarbot. *Hist. de la nouv. France* p. 402. et 455 etc.

(c) Hist. de Russie par M. Levêsque t. 5. p. 294.

„miedź, powiada sławny Haüy (d), daleko „ciągleysza jest od żelaza.“ W niewielką zapuszczając się głębinę dość snadno dostaje się z ziemi i łatwo się topi (e). Ponieważ jednak zazwyczay natura rzadko kiedy ukazuje nam miedź w postaci jey właściwey, i to w niewielkiey ilości, daleko zaś częściey jest zmieszana z nieprzeliczoném mnóstwem istot obcych, toć potrzeba będzie szukać sztucznego sposobu odłączania jey od ciał, z któremi ona w ten stan mieszaniny wchodzić zwykła. Trudniey więc przychodzi wydobywać ją, aniżeli dwa metalle poprzedzające; ale też i pasterze daleko są przemyślnieysi niż dzicy. Ludy zakresu drugiego do wszystkich znajomości jakie miały ludy pierwszego zakresu łączą także własne swe światła. Zaprzątanie się około złota i srebra w stanie dzikim, ułatwi dość żmudną pracę około miedzi w stanie pasterskim. Po szczeblach przyszły te znajomości, jedna przyniosła i ułatwiła drugą, na koniec znajomość druga jest tylko wnioskiem wyprowadzonym z pierwszey.

Ktokolwiek zasięgnie wiadomości z dziejów tych hord pastuszych, zawsze dostrzeże, iż miedź w naywiększém była u tych ludow użyciu; w niey tylko nałogowe miały upodobanie. Czudowie (f) mieli robione z miedzi

(d) *Traité de minéralog.* t. 3. p. 525.

(e) Podług zdania Caylusa Rec. d'Antiq. t. 1. p. 239. et de Born *Journal* de Bohême t. 1.

(f) Voyage de Pallas t. 1. p. 425. t. 2. p. 213. t. 3. p. 331.

wszystkie swe narzędzia, broń, noże, sztylety, żelezca strzał i t. d. U Egipcyan (g), w początkach, to jest w tym czasie w którym oni byli barbarzyńcami, albo skotopasami, broń i narzędzia oracze były z miedzi. Niektórzy Luzytanowie (h) zażywali dzid, których drzewca i żelezca były z bronzu. HERODOT także służy tu na poparcie naszey rzeczy w tém co powiada (i), że dzidy, żelezca strzał i *sagary*, albo obosieczne siekiery Massagetów, były z miedzi, a nawet i napierśniki, któremi koni ich hałżbant był strojony, także robione były z tego metallu: (wiadomo, że ten zwyczay dotąd jeszcze zachowuje się u Turków). „*Żelazo*, dodaje on (k), i *srebro*, nie są u nich „używane, nie masz onych w ich kraju lecz „złoto i miedź bardzo tam są pospolitemi.“ To zaś znaczy, że te ludy nie wynalazły były tych dwu metallów, tobowiem rzecz dobrze wiadoma, że teraz one się u nich znaydują. Tenże autor na inném mieyscu powiada (l), że końce strzał u Scytów były w ogólności z miedzi, co też znać z onego sławnego naczynia miedzianego, więcey sześciuset *amfor* w siebie biorącego, które jeden król Scytów kazał zrobić z tych *żelezców strzał* które mu przynieśli poddani jego (m). Ponieważ zatém

(g) DIODOR l. 1.
(h) STRABO L. 3.
(i) L. 1.
(k) L. 4.
(l) L. 4.
(m) Ib. L. 4. Jest to *Ariantes*.

broń ich z tego była metallu, wypada sądzić, iż żelaza nieznali, o czém prócz tego, wyraźnie twierdzi Herodot, jakeśmy widzieli, mówiąc o Massagetach, a znajoma rzecz teraz, jak dobre pisarz tén miał wiadomości o Scytach. „Żelaza, mówi Tacitus (n), niedostaje Ger-„manom, czego broń ich jest dowodem.“

Takimiż podobnie do prawdy byli Tatarzy aż do dziadów Genghizkana, znajomość bowiem żelaza w tey części świata dosyć jest świeża jak dowodzi tego ono mieysce P. Peti de la kroa (Pétis de la croix) oyca: „wyraz, mówi on (o), *Kajat* (cayat) znaczy kowal. Początek tego wyrazu pochodzi od jakichści ludów, które były na północnym brzegu Mogolistanu, a których nazywano *Kajat*, dla tego, że ich naczelnicy, założyli byli przedtém, na górze Arkenekom nazwaney, hutę żelazną, która wielką zjednała sławę tym plemionom mogolskim, z przyczyny pożytku, jaki z niey wszystkie mogolskie odniosły kraje, (gdyż u nich nie było żelaza zgodnego do używania, i t. d.)“

Tak tedy Tartaryi brakło na żelazie aż do epoki tych rzemieślników Arkenekomskich; dla tego też Tatarowie wynalazek ten za tak wielkie poczytali dobrodzieystwo, że każda familia, co nowy rok, obchodziła święto ku czci i zachowaniu pamiątki zacnych tych ko-

---

(n) *De mor. German.*
(o) *Hist. de Genghiscan* p. 8.
(p) Petit de la croix *Hist. de Genghiscan* p. 8. et 9.

wałów (p). Widoczną zatém omyłkę popełnił Pallas, utrzymując (q), że Tatarowie od niepomnych wieków znali sposób przygotowywania i topienia żelaza; i on sam naymocnieyszą poda nam broń do zbicia tego błędnego mniemania. Na koniec Pan Degiń (De Guigne) twierdzi (r), że Kałmucy teraz dopiéro zaczynają robić z żelaza broń, kirysy i szyszaki.

Ale co jeszcze więcey niż słowa pisarzów służy ku przekonaniu, i co wszystkie w tey mierze uprząta wątpliwości, to tém są naczynia, broń, i narzędzia wszelkiego rodzaju z miedzi, znalezione w pomnikach celtyckich, mówię zaś tu o Celtach pasterzach, nie o rolnikach.

W wielu krainach Europy i Azyi, mianowicie zaś w krajach północnych, groby ludów pasterskich *Nomadami* zwanych, ukrywają w sobie zawsze broń i rozmaite naczynia z bronzu (s). Eccard powiada, „że w nieźliczonych „grobowiskach znalezionych w Saxonii, West-

---

(q) *Vojag*. t. 3. p. 333.

(r) *Hist. génér. des Huns*. etc. t. 4. l. 10. p. 108. Pan Anketil (Anquetil) powiada także mówiąc o Maurach i Etiopach. „Miedź była „kruszcem ich kosztownym; złoto zaś za„stępowało u nich mieysce żelaza.“ *Précis de l'hist. universelle* t. 5. p. 378.

(s) Olaus Rudbeck *Atlant*. c. 6. et 24. etc. Montfaucon *Antiq. expliq*. t. 4. 1re part. *Histoire de l'acad. des inscrip. et bell. lett.* t. 25. Caylus Rec. d'Antiq. t. 1. etc.

„ falii, i Danii, pomniki za zwyczay są z mie-
„ dzi, a niekiedy ze złota i srebra. Znaleziono
„ w nich nawet grzebienie, noże, topory ka-
„ mienne, nie wspominając wielu mieczów i
„ inney broni zaczepney, które były z *mie-*
„ *dzi* (t). Podług Héarnego (u) narzędzia mie-
„ dziane znalezione w prowincyi York i na
„ wyspie Marc, od niektórych badaczów sta-
„ rożytności wzięte były za żelezca strzał
„ lub czekany dawnych Brytannow." Pallas
zaś udziela nam szczegółow daleko obszér-
nieyszych. „Przy strumieniu, jego są słowa,
„ *Tirekte* w grobach pospolicie same tylko
„ *miedziane* znayduą się naczynia i broń.
„ W grobach naybogatszych znachodzą się o-
„ zdoby ze złota i srebra. Podczas pobytu mo-
„ jego w Krasnojarsku, pomiędzy starą mie-
„ dzią, którą wieśniacy z tych grobowisk do-
„ bywają, i na przedaż do miasta przywożą,
„ widziałem żelezca dzid, jeden lekki buzdy-
„ gan, i sztylety miedziane, dość dobrze ro-
„ bione (można widzieć ich postać w Atlasie
„ tabl. 2. fig. 4). Tam też postrzegłem trzonki
„ nożów, żelezca strzał złote lub miedziane
„ rozmaitych kształtów, sierpy miedziane (w),

(t) De l'orig. de Gérm. par J. G. Eccard. dans le Journ. des Sav. Décem. 1751. p. 778.

(u) *Antiq. de la prov. d'York* par Th. Héarne, dans les mém. de Trévoux. Févr. 1713. p. 288. suiv.

(w) *χαλκεοισιν δρεπανοις* mówi Sophokles u Makrobiusa *Saturn.* l. 5. c. 19 *Falcibus ahenis* Virg., *Aeneid.* l. 4. v. 513. *Falcis ahenae* w Ovid. *Metam.* l. 7. v. 248. Owoż przy-

„podobne do tych których używają w Syberyi, i wszelkiego gatunku figury, jako to: łosiow, reniferow, jeleni, koziorożców, dzikich baranow. Widziałem i inne liczne fraszki i t. d. Miedź z których te przedmioty są udziałane, bardzo niekiedy jest czysta; pospolicie jednakże jest to tylko treść bronzowa dosyć krucha (x). Ku wschodniey stronie Jenissey w okolicach Szusz są oszczepy czyli żelaza strzał z miedzi, niepospolitey formy. Wszystkie naczynia które w innych grobach widzieć się dają, są z miedzi przetapianey (y).“ W roku 1721. wysłańcy wielkorządcy syberyyskiego we wszystkich grobach same tylko powynaydowali jakieś obrazy ze złota, srébra i miedzi (z) i t. d. Do tey aż pory nie było gadki ani o jednym kawałku żelaza, nic w tych dawnych grobowiskach nieznaleziono, coby nie było bronzem. A przetoż z tych pomników wielce ciekawych, znać, iż miedź u dawnych skotopasów była metallem nayogólniey używanym, a który im samym był właściwy. Podług zasad naszych, musieli oni znać, a podług tych wszystkich powieści, znali, w istocie samey, złoto i srébro, lecz zapewne nie wynaleźli jeszcze byli żelaza; bo aczkolwiek tenże Pallas powiada:

---

toczone tu Pallasa mieysce usprawiedliwia wyrażenia tych trzech poetow.

(x) *Voyag.* de Pallas t. 3. p. 422.

(y) Ib. t. 4. p. 557.

(y) Ibid. p. 556.

(z) *Hist. génér. des Voyag.* t. 7. p 22.

„ W innych grobowiskach przy Jenisseju i gdzie „ indziey znaydują się naczynia z żelaza, a „ rzadziey z miedzi (a).“ Można atoli śmiele powiedzieć, że te pośledne groby należą do czasu daleko poźnieyszego, i daleko mniey są starodawnemi niż inne, jak to dobrze uważył Mąfoką (Montfaucon). Nie baczył tego Pallas i zdaje się że się to wymknęło z pod jego przezorności. „ Groby Germanów, mówi uczony autor „ *starożytności wytlumaczoney* (b), te które z da- „ wnieyszych pochodzą wieków, i których tru- „ ny bardziey są popsute i zwiotszałe, nay- „ częściey mają w sobie miedź, te zaś które „ nie tak dawnego są wieku, mają za zwyczay „ żelazo.“ Tak tedy te pomniki świeższe należeć muszą do narodu Germanów, którzy już nie byli w stanie pasterskim; albo jeżeli oni byli jeszcze owczarzami, tedy naypewniey mieli społeczność z narodami obyczajnemi. Takimi byli jacyś Germanowie którzy dostawali sobie nieco żelaza od Rzymian lub Gallów rolnictwem się bawiących; atoli w cale nie wiele go mieli, ani mogli z niego robić broni (c). Toć też Virgilius daje im miecze bronzowe czyli spiżowe, *aeneus ensis* (d).

Za czasu Agatarchidy, gdy po dawnieyszych gmerano kopalniach, znaydowano także nożyce i młoty spiżowe (e). Nadto powiada

(a) Ibid. p. 552 et suiv.
(b) Tom 5. deuxième part. p. 199.
(c) Tacitus *de mor. Germ.*
(d) *Aeneid.* l. 7. v. 743.
(e) Agath. apud Photium *Biblioth.*

Pallas (bo zdaje się, że ten autor za pobłądzenie swoje skazany został na to, aby nayważnieyszych dostarczał dowodów); Pallas więc powiada, że Czudowie zaymowali się byli robotami około rzeczy kopalnych bardzo znacznemi, i tym bardziey zadziwiającemi, iż narzędzia ich górnikow były z miedzi przetapianey. Znaleziono także w głębini dziesięciu sążni jednę ich motykę z tegoż metallu. Te ludy, chociaż bardzo były pracowite, niezamyślały wydobywać żelaza, którego jeszcze nieznały (f). Ci Czudowie, dodaje Pallas, wiedli życie pasterskie (g).

„Miedzią, mówi Lucretius (h), uprawia-„no ziemię, i na potyczkach walczono; pier-„wey miedzi niżli żelaza użycie nastało, bo „łatwiey było około niey pracować: " i w rzeczy samey rozsądny ten rymotworca prawdziwą baczył przyczynę dla którey wprowadzono w użycie pierwey miedź niż żelazo. Eccard także sądzi, „że ponieważ miedź łatwiey jest „topić i wyrabiać, wielkie jest podobieństwo „iż ludzie wprzód jey używali, i że nierychło potem zaczęli używać żelaza (i)".

„Roboty około kowania metallu daleko „więcey wymagają czasu, niżli około zlewa-„nia, mówi uczony Mażé (Mongez). Niedziw „tedy, że dawni ludzie pierwey miedzi niż

(f) *Voyage* de Pallas t. 3. p. 332.
(g) Ibid. p. 334.
(h) *De rerum nat.* l. 5. v. 128 sequ.
(i) *De l'orig. des Germ.*, dans le *Journal des sav.* décemb. 1751. p. 779.

„żelaza używali, a nawet że między temi „dwiema epokami niemały czasu przeciąg u„płynął. Przeciwnie więceyby się czemu by„ło dziwić, gdyby używanie żelaza poprze„dzić miało używanie miedzi, i takowy wy„padek, który za niepodobny uważać każą zna„jomości sztuki górniczey, chybaby trefunko„wi tylko można było przypisać (k).

Hesiod na koniec, opowiada, że w wieku miedzianym, to jest w zakresie pasterzów, (jako się w drugiey części ninieyszego pisma okaże), oręże i narzędzia ludzie z miedzi tylko sporządzali (l); „ bo w tym prawi czasie „nieznane jeszcze było czarne żelazo (m)“. Cóż w tey mierze może być nad to wyraźnieyszego i pewnieyszego, zwłaszcza w tak starodawnym poecie? „To Hesioda świadectwo „jest wybitne i żadnego nieprzypuszcza zmię„kczania,“ powiada sławny Barthelemy (n). Wszyscy wykładacze Hesioda i uczony tłumacz Homera, biorą także to mieysce w rozumieniu literalném (o).

Są więc naymocnieysze powody do myślenia, iż ludzie w tym zostając stopniu oświaty, żelaza nieznali, i że do wynalazku złota i sre-

---

(k) *Prémier Mém. sur le Bronze des anc. Mém. de litt. et beaux arts.* t. 5. p. 187. et suiv.
(l) *Op. et Dies* v. 149 sequ.
(m) Ibid. v. 149.
(n) *Hist. de l'acad. des Inscr. et belles lettres* t. 25. p. 117. et suiv.
(o) Proclus i Tzetzes na Hesioda. Eustathius na wiersz 236 *1szey* xięgi Iliady.

bra dodali wynalazek jedney tylko miedzi, z którey udziałali spiżę. Za wynalazcę oney u Greków miany był Kadmus. Stąd poszło nazwisko *Cadmia* albo *Calamina* nadane temu kamieniowi, który podług Pliniusa (p), Newtona (q) i Furmą (Fourmont) (r), wchodzi do składu tey mieszaniny. Lecz ta kompozycya dobrze dawnieysza jest od wieku Kadmusa, gdyż u dawnych ludow pasterskich postrzega się wielka liczba narzędzi miedzianych, które były kojarzone czyli mieszane z inną jakąś materyą, co je bardziey kruchemi i twardszemi czyniło. Uczony nawet Mąże (Mongez) powiada, „że on nieznalazł żadnego kawałka „miedzi starodawney, któraby niebyła sko- „jarzona z cyną, co dowodzi że nazwisko „*bronz* sprawiedliwie jest jey nadane (s)".

(p) L. 34. c. 2. et 22.
(q) *Chron. des anc. roy.* p. 155; *trad.*
(r) *Réfléxions critiq. sur l'hist. des anc. peuples.*
(s) Ibid. wszelakoż Pan Millin sądzi, że *tego zmieszania* nie masz żadney poznaki w Homerze, i że ono za jego wieku znane niebyło. Ob. *Minéralogie Homérique* p. 73.

(Ciąg 2gi nastąpi.)

O NASTANIU I PIERWIASTKOWYCH CZYNNOŚCIACH GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W ANGLII. (*Wiadomość wyjęta z dzieła Duńczyka* G. BEGTRUPP, Bemerkung. üb. d. engl. Landwirtschaft auf ein. Reis. in Engl. 1797. a. d. Dän. v. Joachims. 2 Thle. Kopenhagen. 1805. in 8.)

OD dawna znaydowało się w Anglii wiele towarzystw pracujących w celu wydoskonalenia rolnictwa, ale czynności ich były ograniczone i w pewnym tylko okręgu korzyść przynoszące. Uczony Szkot *Jan Synkler* (Sinclair), który sobie niepospolitą wprzód zjednał sławę przez wydanie wielu dzieł pożytecznych, a osobliwie *Statystyki Szkocyi* ułożoney z wiadomości dostarczonych od plebanów, i *Historyi dochodów publicznych państwa brytańskiego*, osnował projekt utworzenia głównego towarzystwa, w tym celu, ażeby naprzód poznać i jak naydokładniey opisać we wszystkich szczegółach stan prawdziwy już zaprowadzonego i trwającego rolnictwa, a potem porównywając jego w różnych mieyscach rozmaitość, i korzystając z prac i doświadczeń tak pomnieyszych towarzystw jako też uczonych agronomów krajowych i zagranicznych, podawać sposoby ulepszenia. Takowy projekt przełożony parlamentowi, zyskał potwierdzenie z naznaczeniem na wspar-

cie jego zamiarów, coroczney ze skarbu summy 3000 funtów szterlingów. A zatem w roku 1793 w maju, towarzystwo otworzone w Londynie pod nazwiskiem, *the Board of Agriculture* t. i. *Biuro rolnictwa*: prezydentem mianowany Synkler, a sekretarzem na jego przedstawienie sławny agronom *Artur Young* z pensyą roczną 600 funtów szterlingow przy innych korzyściach. Wkrótce przyjęto wielką liczbę członków z których każdy corocznie płaci po 10 gwineow nawydatki towarzystwa, jako to: na druk, papier, korrespondencyą, na pensyą sekretarza, na podróże i inne przedmioty.

Ponieważ naypierwszą było potrzebą towarzystwa poznać prawdziwy stan rolnictwa całego kraju; w tym przeto celu wydano punkta czyli zapytania aby wedle nich w jedney formie robiono opisy wszystkich hrabstw składających wielką Brytaniją t. i. Angliją i Szkocyą. Te pytania były następne:

1. Jaki gatunek ziemi, i jaka własność klimatu w hrabstwie?
2. Właściciele jak wielkie mają posiadłości?
3. Jak wielkie folwarki?
4. Jak się użytkuje z ziemi? czy jest obrócona na łąkę lub na rolą, albo też z oboyga korzyść się wyciąga?
5. Jeśli ziemia na łąkę obrócona, jakie gatunki karmow zasiewają? jakie rodzaje domowych źwierząt na nich się utrzymują? Czy są zaprowadzone stada końskie czyli też owczarnie? Czy mogą bydź gatunki

poprawione, czy też nowego trzeba zawodu?

6. Czy jest gdzie zwyczajem łąki nawodniać? i czy są znaczne przestrzenie kraju które do tego są zdolne?
7. Na ziemi uprawianey, jakie gatunki ziarna zasiewają?
8. Jaka jest koley usiewow (zmianowanie)? czy rzepa i koniczyna są w uwadze, i jaką zapewniają korzyść?
9. Czy jest zaprowadzony ugor? albo czy niema co innego na jego mieysce?
10. Jakich używają nawozów?
11. Jakie gatunki pługów, wozow i innych narzędzi rolniczych są w używaniu?
12. Czy wołami czy końmi polna odbywa się robota?
13. Kiedy zwyczayny czas żniwa i usiewow przypada?
14. Czy pola są ogradzane lub nie?
15. Jakie są korzyści ogradzania pol we względzie na większą arendę, większe i lepsze plony, i t. d.
16. Wielkość poletków i sposób robienia ogrodni?
17. Czy ludność przez rozdział wspólnych gruntów przybyła lub też ubyła?
18. Jaka jest różnica co do arendy i rocznego żniwa, między majątkiem który w gruntach wspólnych leży, a majątkiem oddzielonym?
19. Na wiele beczek gruntu jest jeszcze niezasianego? do czego jest nayzdolnieyszy? pod las, pod zboże, czy też pod łąki?

20. Jak wysoka jest płata robotników? co się płaci za najem? jak rano stawają do roboty, i kiedy wieczorem przestają robić, według różnych por roku?

21. Czy się postarano osuszyć mokre obszary ziemi, nadewszystko błota, i jaki sposób do tego jest używany?

22. Czy jest we zwyczaju palić darninę, i jakie stąd wypływają korzyści?

23. Czy są w hrabstwie lasy, i czy utrzymują się podług nauki leśnictwa?

24. Jaka jest cena żywności, czy stateczna, czyli też podnoszeniu się i spadaniu uległa?

25. Jakie są drogi, tak główne jako też poboczne? czy są w dobrym stanie lub też potrzebują naprawy?

26. Czy domy mieszkalne i gospodarskie na wsi mają dobre położenie i rozkład?

27. Jak długo trwają arendy i pod jakiemi warunkami są zawierane kontrakta?

28. Czy wielki w powiecie handel? wiele rękodzieł? i jaki wpływ, dobry lub zły, mają na rolnictwo?

29. Czy niema w okolicy czego szczególnego, coby i gdzieindziey z użytkiem naśladowane bydź mogło?

30. Czy są w powiecie towarzystwa rolnicze?

31. Czy jest rolnik do poprawy rolnictwa skłonny? i jakby w nim tego ducha naylepiey obudzić?

32. Uprawa roli i chow bydła jakby się dały poprawić?

33. Czy są jakie przeszkody do poprawy rolnictwa, i jakim sposobem możnaby je nayłatwiey usunąć?

34. Jacy właściciele ziemi i arendarze są nayoświeceńsi, i którzy bydź mogą korrespondentami towarzystwa?

Te zapytania podciągnęły się pod pewne rubryki, aby pojedyńcze hrabstw opisy, przyzwoitą formę otrzymać mogły: i według tego planu poruczono opisywać każde hrabstwo jednemu z członków towarzystwa, mieszkającemu w temże hrabstwie w swoim własnym majątku. Każde z osobna opisanie drukowano kosztem towarzystwa w formie czwiartkowey z wielkiemi brzegami, ażeby na nich dodatki i uwagi od każdego światłego rolnika zapisywane bydź mogły w exemplarzu od towarzystwa danym. Z tego potem robiono opisy nowe zawierające uwagi i objaśnienia z rycinami używanych rolniczych narzędzi. Te nowe opisy, pod tytułem, *Reprinted reports*, drukowano w formie półczwiartkowey i rozdano xięgarzom do przedawania po całym kraju, jako służące do użycia powszechności: pierwsze zaś drukowano tylko dla potrzeby samego towarzystwa. W czasie bytności Pana *Begtrupp* w Anglii, tojest w roku 1797 pierwsze opisy wszystkich już hrabstw całey Anglii były wydrukowane, tojest wyszło tomów formy czwiartkowey 80; a powtórnych opisow formy półczwiartkowey, ogłoszono tylko 8, to jest na hrabstwa następne: *Suffolk*, *Norfolk*, *Kent*, *Sussex*, *Nothingham*, *Stafford*, *Somerset*, i *Mid-Lothian*.

Oprócz takowego opisu gospodarstwa hrabstw pojedyńczych, towarzystwo zbiera, układa i drukiem ogłasza plany i wiadomości o ważnych przedmiotach ekonomicznych, które stara się otrzymywać od krajowych i zagranicznych ludzi uczonych i światłych rolników. Tym sposobem, pod czas bytności w Anglii Pana Begtrupp, wyszedł tom jeden o różnych sposobach nawożenia gruntów, które albo są używane albo użyte bydź mogą, z przydatkiem licznych doświadczeń chemicznych o naturze nawozu, czynionych przez Panów *Kirvan*, *Fordyce*, i innych; wielki tom z wielą rycinami wyobrażającemi domy mieszkalne, zabudowania gospodarskie, domy najemników wieyskich; tom o drogach krajowych; tom o policyi wieyskiey; a wiele innych dzieł do wydania przygotowanych było.

Miało więc towarzystwo trzy głównieysze na widoku przedmioty:

1. Zebranie porządney wiadomości o rolnictwie każdego hrabstwa w szczególe.

2. Ułożenie z tych szczegółów opisu, stanu ogólnego rolnictwa w całem królestwie, tak aby dzieło to było składem powszechnym pożytecznych w rolnictwie krajowem wiadomości bez żadney teoryi, w tem tylko objęciu jak przez krajowych gospodarzów podane, skąd w szczególnych zdarzeniach rady zasięgać można.

3. Systematyczna nauka o każdym przedmiocie gospodarstwa, tak od krajowych jako i od zagranicznych agronomów podana.

Prezydent Synkler wydał w roku 1796 o-

sobne dzieło (a) opisujące we wszystkich szczegółach nastanie, wzrost i trzyletnie czynności towarzystwa, które miało w owym czasie rocznego dochodu, łącząc w to summę parlamentową, 10000 funtów szterlingów, ale ta ilość podług Synklera była niedostateczna. Pomimo tego, znaydowało się towarzystwo w stanie, mnóstwo pojedyńczych wiadomości ze wszystkich hrabstw zgromadzić, dokładną statystykę całego państwa ułożyć, prawdziwą siłę kraju oznaczyć, i rząd postawić w stanie trafnego sądzenia o mierze wedle jakiey podatki publiczne rozkładać, oraz poznania które z nich są uciążliwe, jaka okolica ma większą lub mnieyszą zamożność, i która część ekonomii krajowey więcey potrzebuje wsparcia i zachęcenia.

Nasze wiadomości statystyczne, powiada Synkler, służą do tego, ażeby administratorowi kraju naydokładniey pokazać: stan rolnictwa, handlu i przemysłu w każdem hrabstwie, środki do poprawy każdey gałęzi, przyczyny jey wzrostu lub upadku; sposób jak grunta w każdem hrabstwie uprawują; jakiego gatunku produkta ziemi i w jakiey ilości dobywają; bogactwo mieszkańców w ruchomych i nieruchomych dobrach; jakim sposobem one pomnożyć; panujące choroby, przyczyny ich i sposoby zapobiegania; różne odnogi przemysłowe i które z nich na zachę-

(a) Account of the origin of the Board of Agriculture and its progres by the President. London. 1796.

canie zasługują; stan ubóstwa z stosownemi środkami do utrzymania ubogich; stan szkół, wieyskiey i mieyskiey policyi, i t. d. (b).

F. Paszkiewicz.

(b) Urząd prezydenta ſtego towarzystwa bardzo jest poważany. Utracił go Synkler, naraziwszy się partyi ministeryalney. Okoliczność ta była w Anglii głośną i cały narod zadziwiającą. Wszakże niemniey godnego jak Synkler dano w jego urzędzie następcę. Był nim Lord *Somerville*, człowiek wielce uczony i jeden z naylepszych pisarzów angielskich, który między inszemi ogłosił ważne doświadczenia poczynione przez się w różnych przedmiotach ekonomii wieyskiey, a osobliwie o uprawie ziemi wołami i o polepszeniu wełny. W ogólności, dostatnieysi właściciele ziemi w Anglii, stosownie do powszechnieyszey w kraju opinii, zakładający wielkość imienia i wspaniałość animuszów, na zostawieniu po sobie trwałych pomnikow publicznego użytku, bardzo wielkie podeymują wydatki w celu doskonalenia rolnictwa, sami dają przykład i zachęcają innych do pożytecznych odmian i polepszeń. Robią po swoich majątkach kosztowne doświadczenia sposobów jakie przez uczonych agronomów są podawane, czego mniey dostatni rolnicy i właściciele sprawdzać częstokroć nie są w stanie: a że takowe roboty wykonywają przez użycie do każdego przedmiotu ludzi z professyi uczonych; przeto czyli sposoby okażą się dobre lub zawodne, zawsze opisy ich doświadczeń drukiem ogłoszone pożyteczną stają się nauką lub przestrogą dla powszechności. Używający na ten cel dostatków, wielką w kraju zyskują wziętość i poważenie. W takim właśnie zawodzie sławny w Anglii i za granicą *Xiąże Bedford*, kiedy przed kilkonastą laty zawcześnie umarł; stratę jego wszystkie partye uważały za publiczną klęskę.

POSTANOWIENIE

O NAGRODACH DLA DOBRODZIEJÓW SZKOLNYCH.

(*Tłumaczenie z rossyyskiego.*)

Zakłady naukowe w Imperium miewaią od osób przychylnych oświeceniu znaczne ofiary pomagaiące ku prędszemu doprowadzeniu tego przedmiotu do stanu kwitnącego. Tym sposobem, iedni oddaią szkołom domy przyzwoite do ich pomieszczenia; drudzy naukowe pomocy, iako to: biblioteki, gabinety płodow przyrodzonych i tym podobne szkolne rzeczy; inni gotowe summy do użycia na szkolne potrzeby. Ministerium oświecenia, przyymuiąc takowe ofiary z należytą wdzięcznością i chcąc o niey uroczyście zaswiadczyć, dla większego zachęcenia iednych, i dla obudzenia w drugich podobney gorliwości, wyiednało pozwolenie naznaczyć nadal dla dobrodziejow, następuiące zaszczyty i nagrody.

1. O wszystkich w powszechności szkolnych dobrodziejach pomieszczana będzie wiadomość w gazetach obu stolic, z wyszczególnieniem ich ofiar.

2. Przy każdey szkole utrzymywana będzie sznurowa xięga w piękney safijanowey oprawie z pozłacanemi brzegami, dla zapisywania imion wszystkich w ogóle dobrodziejów szkolnych z wyrażeniem ich ofiar.

3. Którzy uczynią dary nie mnieysze jak na tysiąc rubli w pieniądzach lub rzeczach dla szkoły pożytecznych, takowych mianować dobrodziejami honorowymi, a w dowod przyzwoitey dla nich wdzięczności i dla trwałey ich pamiątki, będzie w sali szkolney, wielka na podobieństwo czarnego marmuru zrobiona, w ramach wyzłacanych, tablica, na której złotemi literami zapisywać się ma urząd, imie, imie po oycu i nazwisko dobrodzieja z wyrażeniem pokrótce ofiary.

4. Którzy uczynią dary nie mnieysze jak na trzy tysiące rubli: takowym dobrodziejom, oprócz wszystkich pomienionych zaszczytow, i to się doda, że każdego z nich będzie utrzymywany w szkole portret, jeżeli się na ten koniec od dobrodzieja dostarczy.

5. Jeżeli kto uczyni dar wartości większey od pięciu tysięcy rubli: w takim przypadku zwierzchność oświecenia narodowego obowiązana starać się u tronu aby jemu objawione było Monarsze udowolenie w reskrypcie do niego, z podpisem Imperatorskim; a o dobrodziejach tego rodzaju że stanu kupieckiego przedstawi się na uważenie Monarsze.

6. Jeżeli kto z urzędników zrobi dar wartujący naymniey dwadzieścia tysięcy rubli; o każdym takim, równie jako i o tych którzy uczynią większe ofiary, Ministerium oświecenia przedstawi do naywyższey Jego Imperatorskiey Mości uwagi.

7. Co do osob duchownych: tych ofiary choćby i nie były tak znaczne jak wyżey powiedziano, wszelakoż przykładanie się ich osobliwie

do zaprowadzania szkół parafialnych, liczy się w poczet zasług ważnych; albowiem za pomnożeniem szkół parafijalnych, powiększy się liczba uczniów w szkołach powiatowych i w gimnazyach. Ministerium oświecenia starać się będzie u zwierzchności duchowney, aby takowe dobrych zamiarow osoby duchowne nagradzane były ustanowionemi wolą naywyższą dla duchowieństwa świeckiego znakami dystynkcyi.

8. Jeżeli osoby mające wpływ na ogół mieszkańców, jako to: marszałkowie szlacheccy, naczelnicy (głowy) miast, i tym podobni, chociaż sami z własnego majątku darow nieuczynią; ale radą i przekonaniem nakłonią ogół do uczynienia znacznych ofiar, albo podług uważenia swojego wynaydą inne jakie sposoby do zrobienia ważnieyszego jakiego zakładu na pożytek oświecenia i wychowania młodzi; wtedy i tych liczyć należy za zasługujących na zaszczyty ninieyszém postanowieniem objęte, w miarę ofiar i ważności zakładow.

9. O wszystkich ofiarach, oprócz zwyczaynego doniesienia do uniwersytetu, oznaymować razem kuratorom uniwersyteckim. Przyjemno albowiem będzie dla dobrodziejow, kiedy wyższa zwierzchność rychło wiadoma będzie o ich ofiarach, i nie zaniecha o tém w czasie nieodwłocznym stosownego zrobić rozporządzenia: ale przy takowych doniesieniach tę zawsze zachowywać ostrożność, aby rzeczy małoważney niepoczytywać za wielką, a przy zakładaniu szkół osobliwszą dawać ba-

czność czy domy przez dobrodziejow ofiarowane zgodne są do tego celu, i czego są warte podług ceny mieyscowey.

10. Do przedstawień o nagrodach zależących od uwagi i zezwolenia Monarchy, łączyć dowodne upewnienia o nienaganney służbie zaleconego dobrodzieja.

11. Ofiary używane bydź mają na potrzeby szkolne podług przeznaczenia dobrodziejow.

12. Jeżeli kto przy skonie swoim zapisze jaką ważną ofiarę: w takim przypadku, zmarłemu dobrodziejowi, dla wieczney jego pamiątki, będzie cześć wyrządzona podług uważenia wyższey władzy, postawieniem w sali szkolney stosownego jakiego pomnika na podstawie: jako to: urny lub co podobnego, z krótkiém wyrażeniem na pomniku ofiary albo stosownego nagrobku. Takowe pomniki mają bydź dostawiane szkołom od sukcesorów zmarłego dobrodzieja.

Oryginał podpisał: Minister oświec. narod.

St. Petersburg. *ALEXY HRABIA RAZUMOWSKI.*
14. lut. 1816. r.

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA O MAGNETYZMIE ŹWIERZĘCYM.

(*Ciąg 3ci.— Ob. wyżey str. 367.*)

ROKU 1784 na rozkaz królewski podwóyna była ze względu magnetyzmu wyznaczona komisya; jedna składała się z członków le-

karskiego towarzystwa, a do drugiey należeli członkowie akademii umiejętności i fakultetu lekarskiego. Gdy wszyscy komisarze z obowiązku musieli bydź świadkami i nauki i działań magnetycznych; Messmer ciągle opierał się ich przyjęciu i w żaden sposób nie chciał ich mieć swoimi sędziami. Z tego powodu komisarze, dla uczynienia zadosyć swojey powinności, udali się wszyscy do zakładu *D'Eslona*, który nie tylko że był uczniem Messmera, ale nawet sam życzył wyznaczenia komissyi. Tym tedy sposobem uwolnił się Messmer od wszelkiego śledztwa, a strońnicy jego wzięli tę okoliczność za naywiększy zarzut przeciw komisarzom.

Po kilku miesiącach obiedwie komisye zdały sprawę ze swoich czynności; członkowie wyznaczeni z akademii i z fakultetu lekarskiego na samym zaraz początku ostrzegli, że ich śledzenia żadnego nie mają związku z temi wypadkami, jakie się postrzegać dają na chorych w *izbie przesileń magnetycznych*. Potém zaprzeczyli bytności powszechnie rozlanego płynu magnetycznego, gdyż o nim przez żaden zmysł przekonać się nie mogli, a szczęśliwe magnetycznych leczeń skutki na chorych niczego nie dowodzą, jak to sam Messmer zaświadcza. Na koniec na sobie samych doświadczali skutków magnetyzmu; lecz po naywiększych usiłowaniach i użytych ostrożnościach żaden nigdy nie nastąpił. Dzieci także były nań zupełnie nie czułemi. A że imaginacya w tém wszystkiém naywiększą ma przewagę, ztąd wnieśli, iż wraziwszy chorym,

którzy mają zawiązane oczy, że są już namagnetyzowani, natychmiast czują tożsamo, co w rzetelnych obrotach magnetycznych. Na koniec, gdy D'Eslon dowodził, że drzewo magnetyzowane równie działa jak magnetyczna kadka, przeto postawiono człowieka z zawiązanemi oczyma obok drzewa, i gdy mu wmówiono, że płyném magnetycznym już jest napojone, począł natychmiast okazywać wszystkie mniemanego magnetyzmu skutki. Imaginacya zatém i skłonność naśladowania są nayistotnieyszą zdaniem komisarzow przyczyną wszystkich urojonych magnętyzmu skutkow, które łatwo się wzniecają przez pewny sposób dotykania się, łechtania i uciskania czułych części. Z tego wszystkiego wnieśli, że źwierzęcy magnetyzm jest prawdziwém urojeniem, a magnetyczne leczenia, jako skutek imaginacyi, mogą się stać bardzo ważnemi i niekiedy niebespiecznemi (a).

Podobny zupełnie był raport komisarzow towarzystwa medycznego (b), między którymi jednak różnił się w zdaniu swojém *Jussieu*, jako nayprzychylnieyszy nauce Messmera, tak dalece, iż sami magnetyści dają mu świadectwo, że on naypilniey i naycierpliwiey wszystko rozbierał. *Jussieu* wszystkie wypadki magnetyczne dzieli na cztéry ga-

(a) Rapport des commissaires, chargés par le Roi, de l'éxamen du magn. an. Paris. 1784. 8.

(b) Rapport des commissaires de la soc. royale de médecine, nommés par le Roi pour faire l'éxamen du magnétisme animal. Paris. 1784. 4.

tunki: 1) na powszechne, którym z pewnością prawdziwey przyczyny naznaczyć nie można; 2) na przeczące, które są przeciw magnetyzmowi; 3) na takie, które na rachunek imaginacyi liczyć się powinny; 4) na twierdzące, które każą się domyślać szczególnego działania, a tém wedle niego może bydź elektryczność (c).

Łatwo wnieść można, jak mocne wrażenie sprawiły na stronnikach magnetyzmu niepomyślne dla nich komisarzow raporta, a szczególnie ogłoszone przez towarzystwo lekarskie rozmaite listy (d), między któremi pisane przez *Steiglehnera* i *Van Swindena* były naynieprzyjaźnieysze dla nauki Messmera (e).

Pierwszy *D' Eslon* obruszył się przeciw zdaniu komisarzów i dowodził, że jak żaden prosty pierwiastek przyrodzony widocznie pod zmysły nie podpada, tak próżną jest rzeczą szukać fizycznych dowodów na okazanie bytności magnetycznego płynu. Potém rozróżnia swóy sposób leczenia od messmerowego i zarzuca komisarzom, że nie dosyć mieli uwagi na leczonych przez niego chorych (f).

(c) Rapport de l'un des commissaires, chargés par le Roi, de l'éxamen du magn. anim. Paris. 1784. 4.

(d) Extrait de la corréspondence de la soc. roy. de médecine, relativement au magnétisme animal, par Mr. *Thouret*. Paris. 1785. 4.

(e) Recueil des mémoirés sur l' analogie de l' éléctricité et du magnétisme-vol 1 — 3. à la Haye. 1784. 8.

(f) Obsérvations sur les deux rapports des MM. les commissaires nommés par S. M. pour l' éxamen du magn. anim. 1784. 4.

Tu dopiéro obiedwie strony pismienną sobie woynę wypowiedziały; a że komisye posiedzenia swoje tylko na warstacie D' Eslona odbywały; więc Messmer, który się od nich uwolnił, listem publicznym ogłosił, że wszelkie zdania komisarzów bynaymniey się do niego nie ściągają (g). Znaczna prócz tego liczba stronników Messmera wiele w tey sprawie pomagała, głosząc wszędzie, że nauka i sposób leczenia podawane przez niego, są daleko doskonalsze i lepsze, a niżeli nauka, którą D' Eslon wykładał. Na koniec fakultet lekarski obrażony temi wszystkiemi kłótniami pozwał do swego sądu dwudziestu jednego członków, którzy w szkole magnetyczney ćwiczyli się, i przymusił pod naysurowszemi karami wyrzeczenia się na zawsze magnetyzmu.

Odtąd leczenia magnetyczne poczęły się rozszerzać po prowincyach państwa francuzkiego. Dway bracia markizowie de Piuysegiur (*de Puisegur*) prawdziwi apostołowie nauki Messmera gorliwie ją rozkrzewiali w Soason (*Soissons*), Bayonnie i w Bordó (*Bordeaux*). W tém jednak odstąpili od sposobu Messmera, że w swoich leczeniach nie używali kadek, ale zbierali chorych pod cienie drzew rozłożystych i starych, gdzie przesilenia magnetyczne okazywały się przez podniesienie władz umysłowych, i przez doskonałą jakoteż sub-

---

(g) Lettre de M. Messmer à M. Vicq-d'Azyr et à MM. les auteurs du journal de Paris. 1784. 8.

telną znajomość wewnętrznego stanu swojego ciała lub osob otaczających. A lubo za pomocą magnetyzowania w sen wpadali, jednakże wszystko, cokolwiek około nich robiono, doskonale czuli i słyszeli, i w tenczas to własny stan wewnętrzny za pomocą nowego zmysłu widzieli. Takowy stan widzenia samemu Messmerowi wprzód nie wiadomy, przez Piuysegiur za część naywalnieyszą leczeń magnetycznych został wprowadzony, o którym, jakoteż o wyleczonych przez się chorych w r. 1784 osobne wydali obadwa bracia pisma (h). Jak wielką wartość podobne leczenia mieć mogą, pokazuje to naylepiey wyjęty z rzeczonych pism następujący przykład. „Ludwik Krepę (*Crepin*), „18 lat wieku mający, dnia 30 maja zachorował na gorączkę z wielkim bolem głowy. „Z pierwszych dni swojey choroby okazał się „bydź bardzo czułym na przesilenia magnetyczne, lecz zaledwie po sześciu tygodniach „do zupełnego powrócił zdrowia.“ *Orelut* dał wiadomość o magnetycznych leczeniach przedsiębranych w Lugdunie (i). Drudzy jakoto: *Bergasse* (k) i Galar de Mążoa (*Galart de Montjoye*((l) z zapałem w obronie nauki Messmera na plac boju wystąpili.

Pośród takowey niezgody, znaleźli się, jak pospolicie bywać zwykło, bezstronni magne-

---

(h) Recueil des piéces etc. p. 316-365. — Rapport des cures opérées a Bayonne par le magn. an. Bayonne 1784. 8.
(i) Detail des cures opérées à Lyon 1784. 8.
(k) Considerations sur le magn. an. à la Haye 1784. 8.
(l) Lettre sur le magn. an. Philadelphie 1784. 8.

tyzmu sędziowie. Między wielą bezimiennymi w tey rzeczy pisarzami, pierwsze mieysce trzyma *Doppet* członek fakultetu lekarskiego w Turynie, który ani nauki magnetyczney nie wywyższając, ani jey sposobu leczenia nad zwyczayne i używane nie przenosząc, twierdzi, że za pomocą magnetyzmu wielkie skutki sprawić można. Dodaje wszakże, iż tajemnica, którą Messmer za 100 ludwików przedaje, jest takiego rodzaju, że ci, którzy zdają się ją posiadać, bardziey o jey rzeczywistości wątpią, a niżeli całkiem nieświadomi (m). Wedle niego, kierunek płynu magnetycznego w człowieku jest od ziemi ku głowie, żołądek ma bydź równikiem, a mlecz pacierzowy osią. Każdy organ ma swóy własny magnes: głowa, ramiona, kości, słowem wszystkie części mają własny równik, oś, i bieguny. Siła magnetyczna nie wychodzi z kadki, bo szkło potłuczone i woda, jako też siarka do jey wypełnienia używane, bynaymniey siły magnetyczney nie pomnażają: lecz zdaje się raczey że osoby w około niey siedzące wypływami własnemi ją magnetyzują. Nadto nie ma jeszcze zgody, czyli magnetysta rozpoczynając swoje działania powinien się ku biegunom obracać. Co się tycze wiadomości chorych o własnym wewnętrznym stanie, w tém nie ma nic dziwnego, bo osoby zwane nerwowe bardzo łatwo podczas pa-

(m) Abhandlung vom animalischen Magnetism. Aus dem Franz. Breslau. 1785. 8.

roxyzmów o własnych cierpieniach rozmawiają, o których się wprzód nasłuchały.

W podobny sposób o magnetycznych leczeniach i sennych rozmowach sądzi *Joerdens*, który je podczas swey bytności w Strasburgu pilnie uważał (n), a gdzie w r. 1785 były dwa towarzystwa magnetyczne, jedno pod naczelnictwem Hrabiego *Piuysegiur*, a drugie doktora *Ostertag*. Towarzystwo Ostertaga długi czas używało kul szklannych, do których dróty i łańcużki były przystosowane: to wszakże pewna, że w jego salach leczebnych odbywało się wszystko bardzo przyzwoicie, i gdzie lubo mniey było sennych przywidzeń, ale za to z drugiey strony dawała się postrzegać w chorych szególna nieruchomość, która za zbliżeniem się magnetysty natychmiast ustawała. Nadto *Jördens* zaświadcza, że wszystkie podobne skutki, pewnemu płynowi albo też modyfikowaney właściwym sposobem elektryczności przypisywane, są stateczne i nie zaprzeczone, a które w osobach mocnych i zdrowych po całogodzinném magnetyzowaniu, przez mały tylko ból głowy, przechodzące ciepło i ciśnienie pod sercem, okazują się. Takowe świadectwo, mówi P. *Sprengel*, nieuprzedzonego i rozsądnego lekarza jest bardzo wielkiey wagi.

Z jaką żarliwością magnetyzm w szkole d'Eslona był ogłaszany, widzieć to można

(n) *Hufeland's* Journal der pract. Heilkunde. B. XV. St. 2. S. 85-95.

w wydanych przez Kole de Womorel (*Collet de Vaumorele*) zasadach nauki magnetyczney, których jednak Messmer za własne przyjąć nie chciał (o). Podług tych zasad wszystkie skutki magnetyzmu zależą od wewnętrznego w człowieku zmysłu, który ma powszechny związek z całym światem i podczas snu magnetycznego szczególnie działa, i który będąc instynktem w ludziach i źwierzętach, jest skutkiem powszechnego w przyrodzeniu porządku i harmonii. Z tego zatém względu sądzi: że wiadomości przezeń nabyte przewyższają wiadomości umysłowe sztuką osiągnięte. Osoby mówiące podczas snu magnetycznego, wszystko widzą i czują za pomocą tego szóstego zmysłu, chociaż inne są zupełnie nieczynne. W dodatku bardzo trafnie ocenił autor moc woli i wiary, magnetystę zaś swoje działania odbywającego z *marzącym podczas snu baranem* porównał. Na końcu dołączył magnetyczny sposób przywracania, zmarłym na pozór ludziom życia; których naprzód potrzeba w ziemi zagrzebać i wiele ciężkich kamieni tak do grobu włożyć, jakoteż nań narzucić, aby płyn powszechny za pomocą ciążenia łatwiey i skuteczniey na ożywienie zmarłego mógł działać: należy jednak jeden otwór zostawić, przez którym wskrzeszony człowiek był w stanie oddychać.

Wszystkich zadziwiające i nadzwyczayne w magnetyzowanych podniesienie sił duszy,

(o) Aphorismes de Mr. Messmer, éd: III, Paris. 1785. 8.

przez które stawali się sposobnymi i swóy własny i osób otaczających stan wewnętrzny rozpoznawać, niemniéy przyszłe rzeczy przepowiadać, składało część nayważnieyszą nauki w szkołach magnetycznych od Messmera pochodnich. Naypierwszy takich szkół założyciel *Piuysegiur* wydał w r. 1786 uwagi do historyi magnetyzmu służące, w których czucie przyszłości za istotną cechę przesileń magnetycznych położył. Przeciwnie konwulsye, których chorzy doświadczają, nie są skutkiem leczenia magnetycznego, ale raczey przeciwprzyrodzone i szkodliwe: i jak tylko dar przyszłych rzeczy przepowiadania w chorych ginie, tak można bydź pewnym zupełnego ich wyleczenia (p).

Kawaler *Barbarin* pracował także nad rozszerzeniem magnetyzmu; lecz chociaż się uczniem Messmera mianował, jednak oprócz *woli* i *wiary* żadnego więcey nie znał działacza (q). On to między innemi, założył w Ostendzie towarzystwo harmoniyne, gdzie mocne przedsięwzięcie, wytrwała wola i modlitwy, nietylko wedle upodobania żądany smak wodzie nadawały, ale nawet w pewney odległości skutki magnetyzmu robiły. Członkowie tego towarzystwa tak daleko w swoich marzeniach posunęli się, iż nawet cudowne

---

(p) Mémoire pour sérvir à l' histoire et à l' établissement du magn. an. Londres. 1786. 8.

(q) Systême raissonné du magnétisme universel, d' après les principes de M. Messmer, par la soc. de l' harmonie d' Ostende. Paris. 1786. 8.

dzieła Chrystusa przez magnetyzm Barbarina tłumaczyć chcieli. Tajemnicze tey sekty wyrazy i samym tylko przypuszczonym do niey wiadome, były: *chciey dobrze*, *idź i uzdrawiay*.

W podobnym rodzaju wyszły uwagi towarzystwa harmoniynego strasburskiego, do którego, jako znacznieysi członkowie, należeli, hrabia *Lützelburg*, baron *Klinglin*, professor *Ehrman* i doktor *Richter* (r), z których pierwszy wydał rozwlekły i nudny wywod rozmaitych działań i skutków magnetycznych.

Teoryą marzeń i rozmów magnetycznych wykładał francuzki kapitan *Tardy de Montravel*, których przyczynę usiłował pojąć za pomocą szóstego zmysłu wewnętrznego, i naznaczył mu siedlisko w żołądku (s). On także opisał chorego, który snem magnetycznym uspiony widział we wnętrznościach drugiego, robaka *tasiemca*, mającego kości, oczy i zęby, i radził mu zamiast innych lekarstw trzy lisie wątroby dobrze upieczone.

W roku 1787 nauka magnetyczna przez *Piuysegiura* ogłaszana przeszła na ziemię niemiecką. Sławny *Lavater* nauczył sposobu magnetyzowania bremeńskich lekarzów *Bickera*, *Olbersa* i *Wienholta*, z których ostatni

---

(r) Exposé des différentes cures operées par les membres de la soc. harm. Strasb. 1786. 8. — Suite des cures etc. Strasb. 1787. 8.

(s) Essai sur la théorie du somnambulisme magnétique. Londres. 1786. 8.

naygorliwszy wielbiciel magnetyzmu, wiele o nim pism ogłosił (t).

Fr. Hen. *Birnstiel* demaskował oszusta nazwiskiem Jnar (d'Inarre), który będąc pierwey adwokatem parlamentowym, przybrał sobie do towarzystwa dziewczynę somnabulistkę, i z nią po xięstwie spirskiem włócząc się, magnetyczne cuda rozszerzał (u). C. L. *Hofmann* pisał przeciw magnetyście *Pichlerowi*, który wygnany z towarzystwa strasburskiego, chciał się w Moguncyi ze swemi mamidłami popisywać (w). Bezimienny, ale bardzo gorliwy członek towarzystwa strasburskiego dowodził, że *Gassner*, o którym wyżey była mowa, *był nauczycielem Messmera* (x). W tymże roku wyszło pismo zawierające w sobie wyrocznie jednego somnambulisty, wedle którego rozum jest przymiotem źwierzęcym, a instynktowi i stateczney woli wszelka moc przyznana (y).

(t) Magnetisches Magasin für Niederdeutschland. Heft 1-8. Bremen 1787—1789. — Beytrag zu den Erfahrungen über den thier. Magnetismus. Hamburg. 1787. 8 — Heilkraft des thier. Magnetismus. 1—5. Lemgo. 1802—1808. 8.

(u) Gesammelte Aktentstücke zur Aufdeckung des Geheimnisses des sogenannten thier. Magnetismus. Marburg. 1787. 8.

(w) Der Magnetist, Frkf. u. Mainz. 1787. 4. — Nachtrag zum Magnetisten. 1787. 4. — Der wahre Magnetist v. J. F. C. Pichler. Frkrft. 1787. 8.

(x) Der Beobachter des thierischen Magnetismus und des Somnambulismus, von A. U. Strasburg. 1787. 8.

(y) Auszug aus dem Tagebuche einer magnetischen Kur. Frfrt. u. Leipz. 1787. 8.

Podobne bałamuctwa znayduią się w piśmie niejakiego *Oswalda* na dworze Fryderyka Wilhelma II. wielkie znaczenie maiącego, w którém dowodzi, że wewnętrzne światło jest zasadą wszystkich wiadomości, a wiara jedynem źródłem środków i pomocy lekarskich. Na koniec twierdzi, że sławny wieku 17 kawaler krzyża czerwonego (*Rose croix*), szewc Jakób *Boehm* nadludzką mądrość posiadał (z). W Szwecyi zawiązało się towarzystwo ludzkości, które uroienia *Swedenborga* z nauką magnetyzmu połączyć usiłowało (a).

Z większą ostrożnością zachowali się co do magnetyzmu Eberhard *Gmelin* (b) i J. L. *Bockmann* (c), chociaż pierwszy w swoich pismach wielką okazał skłonność ku niemu. Dawid *Rahn* i J. K. *Scherb* przyznawali nieznaiomym z ciała źwierzęcego wpływom wszystkie skutki sympatyi i antypatyi (d), a że w tém wszystkiem imaginacya naywięcey działa, *Petetin* dowodził, nie wyłączaiąc iednak wpływu elektryczności, która szczególniey swe

(z) *Panax* oder von der Grundursachen der Krankheiten und deren Heilung. Breslau. 1787. 8.

(a) Sendschreiben über den thier. Magnetismum. Aus dem Schwed. von mir übersetzt. Halle. 1788. 8 — Briefe über die Phänomene des thier. Magnetismus und Somnambulimus. Leipz. 1788. 8.

(b) Ueber den thierisch. Magnetismus. St. 1. 2. Tübingen. 1787. 8.

(c) Archiv für thierischen Magnetismus und Somnambulismus. St. 1—8. Strasb. 1787—1788. 8.

(d) Briefwechsel über die Heilkräfte des thierischen Magnetismus. H. 1. 2. 1787. 1788. 8.

skutki na żołądek wywiera (e). Samey imaginacyi i pewnemu sposobowi dotykania się części czułych przypisywali wszystkie skutki magnetyzmu Kr. *Meiners* (f), Wil. *Josephi* (g), K. G. *Selle* (h) i wielu innych lekarzów niemieckich.

H.

(e) Mémoire sur la dé couverte des phénoménes, que présentent la catalepsie et le somnambulisme. 1788. 8.
(f) Ueber den thierischen Magnetismus. Lemgo. 1788. 8.
(g) Ueber den thierisch. Magnetismus. Braunschweig. 1788. 8.
(h) Berl. Monathschr. 1789. Nov. S. 471—1790. Febr. S. 147.

O PRZEMIANIE OWSA I INNYCH ZBOŻ GATUNKOW.

W numerze XIV. naszego Dziennika na str. 164, położyliśmy uwagi względem postrzeżenia przemiany owsa w żyto: gdy zaś w numerze II. Pamiętnika magnetycznego wileńskiego, który wyszedł na dniu 30 przeszłego kwietnia, znaydujemy zbijanie naszych uwag i usilne popieranie przemiany jakoby sprawdzoney przez kilku przeorów dominikańskich i jednego pastora w Prusiech; przeto dla lepszego przekonania w tém cośmy w Uwagach powiedzieli, sądzimy bydź rzeczą dostateczną odwołać się do dzieła cale gruntownie napisanego i które w naszym języku jest może w swoim rodzaju naylepsze a przynaymniey nayzupełnieysze, lubo nietyle podobno czytane ile warte, pod tytułem: *Gospodarstwo prawdami istotnemi i doświadczeniem rzeczywistym stwierdzone, a do użycia krajowego stosownie z łacińskiego na język polski przełożone, i potrzebnemi wiadomościami*

objaśnione. W Warszawie. 1787. 2 tomy in 8vo. Autor tego dzieła *Ludwik* Mitterbacher, wydał je po łacinie, będąc professorem rolnictwa w uniwersytecie budeńskim w Węgrzech, a opisując w nim systematycznie wszystkie szczegóły gospodarstwa, w §. LXIX o mniemaney przemianie zboż gatunków tak pisze:

„Ponieważ owoc tak zostaje w zarodzie, jak kurczę w jaju, i żeby się rozwinął samego tylko zaplęgnienia mączki złotogłowków (*antherae*) potrzebuje, idzie zatém, że tak niepodobna rzecz jest, aby przez przypadkowe posypanie mączki obcego kwiatu, jeden gatunek roślin w drugi się zamienił, jak prawie niepodobna, aby się z owcy jeleń urodził, albo aby się z gołębiego jaja jastrząb wylągł. Powszechne owe o przemianie zboża mniemanie, grubym jest błędem z liczby owych, które, gdy z niedostatecznego nad rzeczą pochodzą zastanowienia się, na doświadczeniach gruntować się zdają, chociaż, jak mądrze uważa *Linneusz*, rzeczywistemu roślin ukleceniu i wszelkiemu przyrodzenia porządkowi, jak nam przynaymniey dotąd jest wiadomy, oczywiście sprzeciwiają się.

1. *Pallas* w swojey przez państwo rossyyskie podróży pisze: że widział żytem nakształt chróściny pięknie wyrosłym pola okryte, chociaż tego roku niebyły zasiane; dowiedział się potem od tamecznych mieszkańców, że pola te przed rokiem czystą pszenicą (którey dla nieurodzaju nawet niezebrano) a przed dwóma laty żytem zasiane były. Któż tu oczywiście niewidzi, że to żyto bez zasiewu wyrosłe, z ziarn pod czas żniwa padalicznych, a przez rok cały odłogiem leżących zrodziło się? Dodaje potem mąż na wszystko u-

ważny: że postrzeżenie to, utrzymujący przemianę zbóż, za oczywisty wezmą dowod, iż pszenica w żyto zamienia się. Ileż to błędów grubych z niedokładney uwagi postrzegaczów początek wzięło?

2. Utrzymujących przemianę pszenicy w żyto, możnaby się sprawiedliwie zapytać: czemu wzajemnie żyto w pszenicę nigdy nie zamienia się? zapewne odpowiedzą: iż każda rzecz w przyrodzeniu nie w lepszą ale w gorszą przemienia się. Ale pozwolmy nawet i na to, łuboby to było krzywdzić przyrodzenie, nigdy jednak przyczyny dadź niepotrafią, dla czego żyto w kąkol, lub w inny gatunek ziela nie zamienia się?

3. Pięknie w tey materyi *Vallisneri* mówi (*). Do tego niektórych nieostrożna prostota wygórowała stopnia, że zamianę roślin, jako to: drzew w jagnięta, gałęzi w ptaki, owoców w robaki, ziarn w myszy, i t. d. do cudow przyrównywali. Ja tysiączne uczyniwszy doświadczenia, żadnego jeszcze prawdziwego przeistoczenia żadney nowey rośliny niedostrzegłem. Wyglądam atoli na przyszłość, jeśli to tak szczęśliwe dociekanie tym większy wzrost wezmie, aby się i ludzie z roślin rodzili, i Owidyusza bayki rozumowań filozofów były materyą. Niewiem jakim nieszczęśliwym trafem przemiana kąkolu w pszenicę i przeciwnie pszenicy w kąkol już nawet w szkolnych katedrach mieysce znalazła. Tak próżno rozgłoszonego wszędzie przeistoczenia, oczekiwał *Malpighi*, próżno ja sam przez dwa lata doświadczyć go chciałem. I rośliny mają swoje pewne prawidła, od których potwory nawet same nie są wolne. Przeistoczenie bowiem do stwarzania raczey a nie do przemiany rzeczy ściąga się w przyrodzeniu; samo zaś przyrodzenie nic nowego stwarzać nie może.“

(*) Historie v. d. Erzeugung. d. Menschen u. Thiere; m. Anmerk. v. Ch. Ph. Berger, m. Kpf. Lemgo. 1739. in 8vo.